Nr. 53 Wtorek 22 Lutego 1938 r. Rocznik XLVII

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr 50, zwyczajne gr 40, nekrologi do 60 mm gr. 20, powyżej 60 mm gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Mowa Hitlera
o sytuacji wewnętrznej

Ostatnie przygotowania w Berlinie do posiedzenia Reichstagu zakończyły się wczoraj rano. W całym mieście wystawiono niezliczone głośniki, w mieszkaniach prywatnych, lokalach publicznych i na placach. Ulicami również krążą samochody, zaopatrzone w głośniki radiowe. Okolice opery Krolla, gdzie odbyć się ma posiedzenie Reichstagu, bogato udekorowano. Fronton gmachu przybrano zielenią i sztandarami. W oknach Reichstagu widnieją kwiaty, w sali za mównicą na olbrzymiej czerwonozłocistej draperii wywieszono orła Trzeciej Rzeszy 10-metrowej wysokości.

O godz. 13-ej w operze Krolla zebrało się w komplecie 741 „deputowanych" i około 800 gości, w tym liczni reprezentanci korpusu dyplomatycznego. Na miejscach dla prasy zasiadło około 200 dziennikarzy w tym blisko 100 korespondentów zagranicznych, nie tylko akredytowanych w Berlinie, lecz przybyłych również z innych stolic europejskich. Kanclerz, który przybył do Reichstagu, zajął miejsce wśród powszechnej ciszy. W kilka minut potem premier Goering otworzył posiedzenie, po czym oddał głos kanclerzowi Rzeszy.

„NAJGŁĘBSZE PONIŻENIE"

„Zwołanie Reichstagu na dzień dzisiejszy" — oświadczył na wstępie kanclerz — „tłómaczy się dwoma powodami: 1) uważałem za rzecz właściwą dokończyć szeregu zmian personalnych nie przed, lecz po 30 stycznia (rocznica objęcia władzy. Red.), 2) wydawało mi się palącą koniecznością wprowadzenie koniecznych wyjaśnień w pewnej dziedzinie naszych stosunków zagranicznych. Zadaniem i treścią dzisiejszej mej mowy będzie nie tylko rzut oka w przeszłość, lecz również spojrzenie w przyszłość".

Dalsze wywody kanclerza dzielą się na dwie części. Pierwszą obszerną część kanclerz poświęcił przeglądowi spraw wewnętrznych Trzeciej Rzeszy.

Wspominając okres objęcia władzy w r. 1933, kanclerz oświadczył: „Również nasi przeciwnicy z owych czasów nie zaprzeczą chyba, iż dzień, w którym jako szef największej niemieckiej partii opozycyjnej, objąłem stanowisko wodza i kanclerza Rzeszy, był dniem zwrotu w dziejach narodu wówczas, teraz i po wsze czasy. Wszyscy świadomi są tego, że dzień 30 stycznia 1933 r. zamknął jedną epokę i rozpoczął nową. Fakt ten jest tak niezaprzeczalny i oczywisty, że dziś już mówi się o dziejach niemieckich przed objęciem władzy przez „narodowy socjalizm" oraz o dziejach niemieckich po objęciu władzy.

Malując stan Niemiec przed rokiem 1933, kanclerz nazwał go „tragiczną epoką historii narodu", oświadczając, iż do tego okresu stosuje się w pełni określenie „Niemcy w najgłębszym poniżeniu", użyte za czasów Napoleona jako tytuł do książki księgarza norymberskiego, Palma. (Historia nazwie tak okres rządów hitlerowskich. Red.)

„WIECZYSTA SUBSTANCJA".

Przez lat 15 — mówił kanclerz — ciążyło nad naszym narodem potworne brzemię skutkiem największego załamania się w naszych dziejach. Nie było to jednak tylko załamanie się naszego wojska, ani naszej gospodarki, lecz również załamanie się i naszej podstawy, naszego honoru i dumy, a przez to i naszej wolności.

W ciągu lat 15 byliśmy bezwolnym i bezradnym obiektem gwałtu międzynarodowego, który, posługując się hasłem humanitarności, głoszonym w imię ideałów demokratycznych, spuścił na nasz naród karzącą rózgę prawdziwie sadystycznego egoizmu. Kanclerz analizuje przyczyny ówczesnego „rozkładu" Niemiec w tych słowach: doszło wtedy do rozszczepienia umysłu. Jak zawsze, upadek polityczny pociągnął za sobą upadek gospodarczy. Obywatel zorientowany wyłącznie gospodarczo, w tej tylko dziedzinie widział istotę naszego nieszczęścia i oddalał się coraz bardziej od tych bojowników, którzy poprzez nędzę gospodarczą odczuwali jeszcze większą nędzę polityczną i moralną. Z tych tylko szeregów przyjść mogło zbawienie Niemiec. Przeciwstawili się oni mieszczańskim hasłom ratowania państwa przez gospodarkę, widząc ratunek w wewnętrznym i zewnętrznym odrodzeniu narodu. (To znaczy przez wojnę. Red.)

Po raz pierwszy — być może — w historii Niemiec wzrok przenikliwych Niemców padł nie na państwo lub gospodarkę, jako najistotniejsze zjawisko i funkcję bytu ludzkiego, lecz na istotę wieczystej substancji, będącej filarem państwa, a przez to, rzecz oczywista, i życia gospodarczego.

Ponad politycznymi i gospodarczymi ideałami czasów ubiegłych wzniósł się bowiem w sposób decydujący nowy ideał narodowy. Po raz pierwszy powstały przesłanki do prawdziwie niezależnego suwerennego zbadania prawdziwych przyczyn naszego rozkładu, jak również istotnego stanu naszej sytuacji".

Kanclerz, którego mowę wielokrotnie przerywają oklaski, kontynuuje analizę powodów „rozkładu Niemiec". Po czym wyczerpująco omawia sytuację Niemiec przed rokiem 1933 i przeciwstawia ją zdobyczom „narodowego socjalizmu" we wszystkich dziedzinach. Miejscami kanclerz ostro polemizuje z krytykami zagranicznymi.

O godz. 14.30 wywody kanclerza na tematy wewnętrzne dobiegają końca.

Walki w Palestynie

POSZUKIWANIE ZABÓJCÓW MAJ. ALDERSONA.

Policja, wojsko i samoloty brytyjskie przeszukują góry w pościgu za zabójcami majora Aldersona. Aresztowano kilkanaście osób, które zostały skierowane do Haify, gdzie będą skonfrontowane z wdową po majorze. Pani Alderson wykazała podczas napaści, której ofiarą padł jej mąż, wielką odwagę. Widząc, iż mąż jej, ranny od kuli jednego z napastników, osunął się na siedzenie samochodu, pani Alderson ujęła kierownicę i, zwiększając szybkość, wśród strzałów napastników, przedostała się poprzez kordon, którym zamknęli drogę i szczęśliwie przybyła do Haify.

ARESZTOWANIA.

Policja aresztowała kilkanaście osób, podejrzanych o pełnienie służby łączności pomiędzy bandami arabskimi a przewódcami ruchu terrorystycznego w Palestynie. Wśród aresztowanych znajduje się szeik Mussa, szeik Nazarei oraz dwuch członków dawnej przybocznej gwardii muftiego Husseina. Aresztowanych przewieziono do obozu koncentracyjnego.

Senat jako zawalidroga

Uchwalenie przez franc. izbę deputowanych pierwszej z ustaw składających się na kompleks kodeksu pracy, załatwia sprawę arbitrażu w konfliktach zbiorowych. Ustawa ta jest o tyle pilna, że dotychczasowe ustawodawstwo arbitrażowe zostało przedłużone przez parlament ostatni tylko do końca lutego.

Obecnie ustawa, która by zastąpiła dotychczasowe ustawodawstwo, musi przejść przez obie izby.

Natomiast jest rzeczą pewną, że ustawa ta w obecnym tekście napotka bardzo poważne trudności w senacie, który ustosunkowuje się bardzo nieprzychylnie, zarówno do spraw mnożnika drożyźnianego, jak i do sprawy pewnej kontroli ksiąg przedsiębiorstw, przyznanej przez nową ustawę arbitrom robotniczym.

Dlatego też w kołach politycznych liczą się z tym, że senat wprowadzi do ustawy cały szereg poprawek, szczególnie w tych dwóch punktach i że wskutek tego ustawa powróci do izby, przy czym uzgodnienie pomiędzy izbą a senatem okaże się bardzo trudne. Senat ma podjąć prace nad ustawą we wtorek i załatwi ją w ciągu 2 do 3 dni.

Przejechany przez samochód

Około godz. 1-ej w nocy z soboty na niedzielę przy zbiegu ul. Puławskiej i Skolimowskiej w Warszawie dostał się pod jadący z nadmierną szybkością samochód, kanonier Leonti Reszetnikow. Rannego przewieziono do Inst. Chir. Uraz Kierowcą samochodu okazał się Roman Fip, zam. przy ul. Sandomierskiej nr. 19. Kierowca wyjaśnia że nie mógł zatrzymać samochodu wskutek śliskiej jezdni.

Reszetnikow umieszczony na klinice chirurgicznej nad ranem zmarł.

Czy Butenko jest Butenką?

Po wywiadzie swym, nadanym przez radio, Butenko przyjął dziennikarzy, którym oświadczył, iż odmówił przyjęcia sekretarza ambasady sowieckiej, którego uważa za przedstawiciela swych wrogów. Butenko dodał, iż gotów jest przedstawić wszelkie dowody, pozwalające na stwierdzenie poza wszelką wątpliwością jego tożsamości. Gotów jest np. spotkać się z przedstawicielami dyplomatycznymi państw obcych, z którymi spotykał się w Bukareszcie.

Wiadomości telegraficzne

— W pobliżu wybrzeży Sardynii, niedaleko od Oristano, natrafiono na szczątki wodnopłatowca, który kursował na linii Rzym — Kadyks i zaginął w ubiegłym tygodniu wraz z 12 pasażerami.

— Wysoki komisarz Stanów Zjednoczonych na Wyspach Filipińskich Mac Nutt, powracając z Dalekiego Wschodu do Waszyngtonu, oświadczył, iż opuszczenie przez St. Zjedn. stanowisk, jakie zajmują na Pacyfiku, doprowadziłoby z konieczności do naruszenia równowagi, powodując całkowite zniknięcie flagi amerykańskiej z Dalekiego Wschodu.

— W dzielnicy Wallstreet w Nowym Jorku odbyła się manifestacja bezrobotnych, zorganizowana przez szereg stowarzyszeń robotniczych. Manifestanci domagali się skuteczniejszej walki z bezrobociem. Pochód ich odbył się bez żadnych incydentów dzięki ostrożności, przedsięwziętej przez władze.

— Na ostatnim posiedzeniu Izby reprezentantów w Tokio zgłoszono interpelację na temat ostatnich zajść w Tokio, kiedy grupy członków Federacji frontu „antykomunistycznego" zajęły siedziby partii Seiyukai i Minseito, jeden z przedstawicieli stronnictwa Seyukai wystąpił bardzo ostro przeciwko ministrowi spraw wewnętrznych Suetsugu zarzucając mu, iż tolerował rozruchy nie występując dość energicznie przeciwko manifestantom.

— Wczoraj w Paryżu, pod przewodnictwem min. Daladier, rozpoczął się t. zw. „mały kongres" radykałów. Bierze w nim udział 550 delegatów, w tej liczbie 200 członków radykalnej grupy parlamentarnej. Kongres ten został zwołany na podstawie decyzji Kongresu narodowego, w celu omówienia sprawy reformy wyborczej.

„Arsen Lupin strychów"
zbiegł po ośnieżonych szczytach dachów

Policja w Grenoble, która od 10 lat prowadziła daremne poszukiwania za bandą złodziejską dokonywującą szeregu kradzieży wpadła w piątek na trop szefa tej bandy, który w kołach przestępczych w Grenoble nosi przydomek „Arsen Lupin strychów". Zatrzymany przez policjantów przestępca zdołał schronić się do jednego z domów pobliskich i po dramatycznym pościgu po ośnieżonych dachach znikł z oczu ścigających go policjantów. Około 20 policjantów, zmobilizowanych na miejscu przez całą noc kontynuowało poszukiwania po dachach i strychach całego bloku domów. Przestępcy nie zdołano schwytać. Natomiast wykryto na strychach dwa składy przedmiotów skradzionych. Składy te zawierały tak wielką ilość skradzionych przedmiotów, że auto ciężarowe musiało obrócić 20 razy, by przewieźć te przedmioty do prefektury policji.

Władze śledcze obliczają, że banda pozostająca pod kierownictwem zbiegłego przestępcy dokonała w ciągu 10 lat około 300 kradzieży. Między innymi jej dziełem była prawdopodobnie kradzież klejnotów na 200 tys. franków, popełniona w 1929 r. Zbiegły przestępca, którego zdołano zidentyfikować jest 37-letnim Włochem nazwiskiem Sacarotti, który na jednym ze strychów posiadał całą garderobę przebrań, zawierającą m. in. przebranie oficera, inkasera gazowni, technika wodociągowego. Prowadził on podwójne życie. Przedstawiwszy się bowiem przed 7 laty pod fałszywym nazwiskiem, jako lekarz jednemu z wybitniejszych obywateli miasta, zdołał się ożenić z jego córką i uzyskać w ten sposób dostęp do kół towarzyskich Grenoble.

Władze śledcze energicznie poszukują zbiegłego przestępcy.

Do aresztu
powędruje zuchwały fabrykant

W Łodzi w Sądzie Okręgowym odbył się proces odwoławczy przeciwko przemysłowcowi Józefowi Jersakowi, właścicielowi fabryki włókienniczej w Zelowie. Rozprawa była epilogiem długotrwałego strajku 300 robotników fabryki Jersaka, w czasie którego został on zesłany do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Inspektor pracy stwierdził bowiem, że Jersak samowolnie obniżał pobory pracownicze o 30 do 45 proc. wbrew obowiązującej umowie zbiorowej i wypłacał zarobki robotnicze z opóźnieniem kilku tygodni. Referent karny inspektoratu pracy skazał wówczas Jersaka w trybie administracyjnym na karę 75 dni aresztu i 100 zł. grzywny, a kierownika fabryki, Feliksa Szrajbera na karę 1300 zł. grzywny. Obaj ukarani odwołali się do Sądu Okręgowego.

W sobotę Sąd Okręgowy po rozpatrzeniu sprawy wydał wyrok, skazujący Jersaka na 2 miesiące aresztu a kierownika fabryki Szrajbera na 4100 zł. grzywny. W motywach Sąd stwierdził, że Jersak jest osobnikiem wysoce szkodliwym dla ładu i spokoju publicznego, że wywoływał strajki robotnicze, sabotował ustawy i zarządzenia władz, uchylając się od ich wykonywania oraz że jest jednostką całkowicie antyspołeczną. Wychodząc z tych założeń, Sąd uznał nawet najwyższy wymiar kary w postaci grzywny, nie byłby dostateczną dla niego karą i jako jedynie skuteczną karę, uznał osadzenie go w areszcie na przeciąg dwóch miesięcy.

Oddzielenia Indyj od W. Brytanii
domaga się kongres hinduski

Przewodniczący kongresu wszechindyjskiego, Subhas Chandra Bose, nakreślając w przemówieniu wygłoszonym w Haripura cele hinduskiej partii kongresowej, oświadczył, że partia kongresowa domaga się całkowitego oddzielenia Indii od imperium brytyjskiego.

„Domagamy się całkowitej swobody oraz prawa regulowania we własnym zakresie naszych stosunków z Anglią. Celem naszym jest stworzenie niepodległych Indii. Równocześnie zapadła uchwała w sprawie czasowego zaniechania odwołania urzędujących jeszcze 1-ch rządów prowincjonalnych obsadzonych przez partię kongresową. Postanowiono poza tym wystąpić do wicekróla Indii z prośbą, by zechciał skłonić gubernatorów Biharu oraz zjednoczonych prowincji do poddania swego stanowiska rewizji w związku z odmową uwolnienia więźniów politycznych.

Tym samym należy uważać przesilenie konstytucyjne, czego się obawiano w induskich kołach politycznych za tymczasowo zażegnane.

Austria i Niemcy

Szczegóły i echa spotkania Hitlera z Schuschniggiem

„Neue Freie Presse" w dniu wizyty Schuschnigga u Hitlera, wydała dodatek nadzwyczajny w którym doniosła, że rozmowa odbyła się w cztery oczy. Niewątpliwie część rozmowy odbyła się przy świadkach, a część — najważniejsza — bez świadków. Mimo to różne agencje i dzienniki pisały, że rozmowa miała charakter „serdeczny".

Do jakiego stopnia rozmowa była „serdeczna", komunikuje korespondent wiedeński „Daily Heraldowi".

Oto rozmowa — ta przy świadkach — toczyła się w obecności generałów niemieckich, a w tymże czasie armia niemiecka odbywała „manewry zimowe" akurat na granicy austriackiej.

Taki był akompaniament do „serdecznych" rozmów.

Drugim dowodem „serdeczności" był fakt — również podany przez owego korespondenta — że Schuschnigg z początku próbował sprzeciwić się żądaniom Hitlera, ale, oczywiście, bezskutecznie.

O nowym ministrze spraw wewnętrznych dr. Seyss-Inquart, mianowanym przez Hitlera w „niepodległej" Austrii, donosi „Daily Herald", że jest to adwokat wiedeński, były sędzia. Już od czterech lat, to znaczy od chwili zwycięstwa faszyzmu austriackiego, usiłował on „zacieśnić" stosunki niemiecko-austriackie i w tym celu często jeździł do Niemiec i widywał się z Hitlerem. Jest to więc mąż zaufania Hitlera i tylko dla „niepoznaki" uchodził on w Austrii za „sympatyka" hitleryzmu.

„Daily Herald" twierdzi, że Seyss-Inquart będzie odtąd głównym przedstawicielem Niemiec w Austrii, głównym łącznikiem Hitlera, któremu bezpośrednio będzie zdawał sprawę z sytuacji w Austrii. Będzie to więc namiestnik hitlerowski w Wiedniu i właściwym jego szefem będzie nie Schuschnigg, dekoracyjna figura do markowania „niepodległości" Austrii na zewnątrz, lecz Hitler.

Schuschnigg usiłował nawiązać kontakt z Mussolinim, by uzyskać jego poparcie w obronie resztek niezależności kraju, ale nie mógł się skomunikować z nim. Odpowiadano mu, że Mussoliniego... nie ma.

Jest rzeczą jasną, że w sytuacji obecnej tylko Mussolini mógłby pomóc Austrii. A skoro tego nie uczynił, to jest rzeczą równie jasną, że Hitler działał w porozumieniu i za zgodą Mussoliniego. Schuschniggowi nie pozostało wobec tego nic innego jak ulec woli Hitlera.

Z tego zachowania się Mussoliniego wynika, że „oś Berlin — Rzym" jest porozumieniem Niemiec i Włoch o szerokiej bardzo skali, obejmującej zarówno sprawy europejskie jak i poza europejskie. Jeżeli Mussolini udzielił Hitlerowi wolnej ręki w Austrii, to chyba tylko dlatego, że Hitler wzamian zapewnił Mussoliniemu ustępstwa i to poważne, jak poważnym prezentem jest oddanie Austrii na łup hitleryzmowi. Jakie są te ustępstwa, dowiemy się w miarę posuwania się wydarzeń.

Jedno jest pewne. Oś Berlin — Rzym jest porozumieniem o współdziałaniu hitleryzmu z faszyzmem włoskim, mającym wszelkie cechy trwałości dopóty, póki może — jak dotychczas z powodzeniem — prowadzić swą prowokacyjno - zaborczą politykę. **Tylko w solidarnej akcji i ścisłej współpracy mogą hitleryzm i faszyzm włoski osiągać swe cele.**

Jest więc naiwnością liczyć na rozdźwięki między Hitlerem a Mussolinim i na wygrywanie jednego przeciw drugiemu. Naiwności tej nie chcą się wyzbyć liczni politycy w Anglii i we Francji, biorący swe pobożne życzenia za rzeczywistość. Jeżeli tych polityków i ostatnie wydarzenia w Niemczech i Austrii nie oduczą naiwności, jeżeli i teraz nie spadną im łuski z oczu, to nie ma na nich lekarstwa. Ale któż się będzie z nimi liczył?

(JMB.)

Planowość i „programowość" gospodarki

(I) W „Polsce Zbrojnej" pojawił się artykuł p. Jerzego Prądzyńskiego p. t. „Gospodarka programowa", uzasadniający konieczność planu gospodarczego.

Autor wywody swe kończy następującą, niewątpliwie słuszną konkluzją:

„Plan ? A to po co? — Po to aby obronić kraj przed wrogiem i przed niedostatkiem".

Bezsprzecznie, wzmocnienie obronności kraju i walka z nędzą stanowić muszą wytyczne polskiej polityki gospodarczej. Między tymi dwoma celami nie może być żadnej kolizji, gdyż wzmocnienie obronności kraju wymaga zarówno podniesienia ogólnego poziomu gospodarczego kraju, jak i społecznego i kulturalnego poziomu ludności.

Wróćmy jednak do wywodów „Polski Zbrojnej". Autor wyjaśnia, że użył terminu gospodarka „programowa", aby podkreślić, że system „jaki stosują u siebie Sowiety pod nazwą „gospodarki planowej" nie ma nic wspólnego" z tematem jego rozważań.

Nie chodzi o słowa. Możnaby się sprzeczać na temat czy gospodarka sowiecka jest planową w ścisłym znaczeniu tego słowa. Słusznie też autor ten zwrot w zastosowaniu do gospodarki sowieckiej zamieścił w cudzysłowie. Możnaby również podyskutować na temat, czy wszelka forma gospodarki planowej musi się łączyć ze skupieniem całkowitego rozporządzania w dziedzinie gospodarczej w ręku państwowej administracji gospodarczej krańcowej centralizacji życia gospodarczego, oraz „zlikwidowania rynku, a w ślad za tym do usunięcia wartościowego narzędzia kontroli, takim jest cena".

Zdaniem naszym gospodarka, w której by nie działała busola w postaci ruchu cen, byłaby w obecnych warunkach nierealna. Siłą rzeczy doprowadziłaby musiała do „zapanowania fikcji". Rozważania na temat gospodarki planowej takie spotykamy w dziełach jej zwolenników i przeciwników (Barone, Mieses, Hayek, P. Taylor w polskim języku — tow. Oskar Lange) bynajmniej nie doprowadzają nas do twierdzenia, że nie da się pogodzić gospodarki planowej z systemem cen, zachowanym jako sprawdzian i kontrola.

Pomysły konkretne (plan de Man) wskazują również na możliwość planów pogodzenia gospodarki „kierowanej" z zachowaniem odcinka gospodarki prywatnej, bał nawet wolnokonkurencyjnej.

Nie myli się natomiast autor twierdząc, że „planowość" w wydaniu sowieckim „oznacza po prostu niewolnictwo warstwy pracującej, bez żadnych widoków na polepszenie bytu w przyszłości".

I prawdą jest, że — z drugiej strony — konieczność planu działalności gospodarczej Państwa na dłuższą metę — nie jest „wynalazkiem sowieckim" skoro zrozumienie dla tej sprawy występuje w dalekich od komunizmu wielkich demokracjach.

Państwo nie może się ograniczyć do roli „stróża porządku". Interwencjonizm jest faktem, wobec którego wojowanie pod hasłami liberalizmu zakrawa na donkiszoterię. W tych warunkach skojarzenie działań doraźnych z działaniem na dłuższą metę jest nakazem chwili. A więc takim nakazem jest plan.

Autor stawia — wobec tak oczywistych faktów — dylemat.

Czy ośrodki dyspozycji winny być w kraju, czy po za jego granicami (rola międzynarodowego kapitału?).

I stwierdza dalej, że w dziedzinie niedorozwoju gospodarczego wadliwej gospodarki „byłaby tutaj równoznaczna z bezskutecznością działania".

Nie inaczej — jeśli chodzi o przygotowanie obrony kraju. Tu celowości nikt nie poddaje w wątpliwość.

Problemy planowości nie są związane z totalizmem. Jesteśmy raczej skłonni przypuszczać, że tylko przy demokratycznej kontroli społeczeństwa uda się przekreślić niebezpieczeństwo zbiurokratyzowania gospodarki planowej (czy programowej, mniejsza o nazwę).

I na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Sądzimy, że planowość nie da się zrealizować nietylko przy istnieniu przewagi międzynarodowej, ale również przy istnieniu przewagi wielkiego kapitału „narodowego" (któż mógłby to mówić zresztą o narodowości). Stąd wynika, że planowość wymaga likwidacji pozycyj wielkiego kapitału, a więc — tak czy inaczej — pewnych form socjalizacji.

Ochrona młodzieży

Uczeń w warsztacie — to robotnik

Zagadnienie pracy i ochrony pracy młodzieży, omawiane od kilku tygodni na łamach prasy demokratycznej, nie może być oczywiście odrywane od całokształtu zagadnień pracy. Może dlatego właśnie — to co odrazu zrozumie najmłodszy i najmniej rozgarnięty „uczeń", *gdyż zna rzeczywistość stosunków pracy*, budzi czasem refleksje, wywołuje wątpienia u osób z inteligencji, które nie znają zupełnie wnętrza fabrycznego, przebiegów produkcji, roli maszyny i roli czynnika ludzkiego przy maszynie. Tymczasem nie trudno naprawdę, wytyczać słuszne linie rozwojowe dla ochrony pracy młodocianych: trzeba tylko to zrozumieć, że *uczeń „terminator, praktykant w warsztacie czy fabryce jest tak samo, jak dorosły, robotnikiem.*

Prócz samych robotników, starych czy młodych, prócz działaczy związkowych czy politycznych robotniczych, rozumieli zawsze tę *najprostszą i najoczywistszą prawdę* urzędowi nadzorcy zakładów pracy — inspektorzy pracy, gdyż ci z konieczności muszą znać zakład pracy od środka i rozpoznać się w sekrecie użytkowania czynnika ludzkiego w zmechanizowanej produkcji. To też inspektorzy pracy — bodaj we wszystkich urzędowych sprawozdaniach, zwracali uwagę *na wyzyskiwanie sił roboczych młodzieży pod płaszczykiem nauczania jej zawodu w przedsiębiorstwach na zysk obliczonych.* Prasa zawodowa robotnicza, np. drukarzy, metalowców bodaj od początku Polski sygnalizowała niezdrowy rozwój tych stosunków. W krajach zaś, gdzie ruch zawodowy oddawna miał legalne formy bytu i rozwoju, jak np. w przedhitlerowskich Niemczech i Austrii, zagadnieniu temu poświęcono kapitalne badania i dzieła, skierowane ku najdokładniejszemu wyjaśnieniu tej okoliczności.

że fabryka czy warsztat nie jest odpowiednim terenem dla nauki, że szkolenie rzemieślnicze w znaczenia średniowiecznym nie przydatne jest dla celów współczesnej produkcji, że przyspasabianie młodzieży, po szkole powszechnej, do udziału w wytwórczości należy przenieść do szkół.

Do tych samych wyników przychodzą autorzy przyczynków do tych spraw, wydanych przez Instytut Gospodarstwa Społecznego, przez Związek Drukarzy (praca Emilii Frelkowej), przez T. U. R. (praca dr. Eugenii Pragierowej). I tym samym postulatem — *objęcia młodzieży zwykłą umową o pracę* — zakończyła rozważania na ten temat w kwartalniku „Praca i Opieka Społeczna" inspektorka Janina Miedzińska. (Nauka zawodu w przemyśle i rzemiośle). A więc — właściwy kierunek został tak zgodnie, na tak szerokiej płaszczyźnie organizacyj i instytucyj — wytyczony? I został przecie po tym oficjalnie usankcjonowany przez uchwalenie w r. 1934 przepisu prawa, *wzbraniającego bezpłatnego zatrudniania uczniów, pobierania opłat za naukę* od rodziców lub opiekunów? Prowadzono politykę ograniczania nadmiernego rozrostu pracy uczniów, rozrostu wpływającego z jednej strony na wzrost bezrobocia żywicieli rodzin — z drugiej — zmniejszającego szanse młodzieży do otrzymania, po skończeniu „nauki" — płatnej pracy.

Skąd więc — nasuwa się pytanie — wyrasta teraz taki projekt jak Snopczyńskiego? zmierzający wręcz w odwrotnym od rozwinięcia tego tu kierunku: zmierzający do podciągnięcia całej rzeszy młodocianych, pracujących w warsztatach ślusarskich, mechanicznych, drukarskich, stolarskich i t. d. pod pojęcie „uczniów", rozgrzeszenia bezpłatnego ich zatrudniania, pobierania pieniędzy za „naukę". Wyrasta ten projekt, jak i dziesięć lat temu koncepcja prawa przemysłowego, *ze sfer rzemieślniczych*, tych kół, dla których zatrudnianie „uczniów" przedstawia prawdziwie lukratywny interes „Rzemieślnicy" (czytamy w sprawozdaniu Inspekcji Pracy, ochrony młodocianych z r. 1935) „bronią się niesłychanie twardo i mocno przeciw płaceniu uczniom za pracę i pobieraniu od nich opłat za naukę. Walka z tego rodzaju wykroczeniami wskutek braku współdziałania Izb Rzemieślniczych, pochłania moc energii, dając zupełnie nikłe wyniki". *Więc bronią się twardo no i mają oparcie w swoich izbach.* (W tym samym sprawozdaniu wymienia się Izbę Rzemieślniczą krakowską jako jedyny przykład zgodnych działań z inspekcją pracy przy przygotowaniu warunków pracy uczniów w rzemiośle).

Że jest to lukratywny interes nie trudno dowieść. Nie tylko w prowincjonalnych miastach, tu w stolicy można wymienić dziesiątki i setki warsztatów i fabryczek, zatrudniających wyłącznie lub prawie wyłącznie młodzież. No i skoro młodzieży wolno będzie na podstawie prawa nie płacić? tylko świadczyć jej, prócz „nauki", przywództwo, wodzostwo duchowe ideowe majstra? zakazać należenia do zawodowej organizacji, pójścia do kina, teatru, na odczyt, czytania, jak to podawały inspektorki pracy w wydawanym przez ś. p. Jerzego Michałowicza miesięczniku „Życie dziecka"? Na pewno świetna handlowa kalkulacja, lukratywny interes: *korzystać z czyjejś pracy, nie ponosząc kosztów robocizny.*

Poseł Snopczyński występuje ze swym projektem sam, indywidualnie. Nie uzyskał przy zgłaszaniu żadnej urzędowej sankcji. Należy nawet sądzić, że ministerium opieki społecznej, *jako całość*, nie podziela zapatrywań i tendencyj posła Snopczyńskiego: musiało by przecie w takim wypadku walić po prostu cały zbudowany odcinek ochrony pracy młodocianych, w życiu słabo wykonywanej, a jednak we wszystkich założeniach dotąd słusznej. Wprawdzie to samo ministerium potrafiło już zmieniać gruntownie własny kierunek, dając na to w dziedzinie ubezpieczeń społecznych. Następnie — cała dziedzina zagadnień socjanych była u nas zawsze słabo doceniana. Zwłaszcza dziś, *w dobie pomysłów chłosty i nowych Berez* trudno spodziewać się murowanej czujności wrażliwości socjalnej.

W każdym razie *młodzież powinna szukać na innej drodze istotnej gwarancji obrony słusznych praw.* Trzeba poruszyć opinię społeczną, trzeba naświetlać wymowę tych zamierzeń, sekret „handlowej kalkulacji" przy bezpłatnej robociźnie, wskazać wzory tych natchnień. Odwołać się do młodzieży chłopskiej, która równie zainteresowana jest w oczyszczeniu i uporządkowaniu swe stosunków pracy młodzieży w warsztatach rzemieślniczych, gdyż to ta właśnie młodzież, synowie z przeludnionych karłowatych gospodarstw, zapełniają „terminy" u mistrzów prowincjonalnych. Walka młodzieży o prawo do pracy i *płacy, kwestionowanie której pozostaje w duchowej harmonii z takimi pomysłami jak chłosta, może być wygrana tylko na płaszczyźnie ogólnej walki o demokratyczne życie zbiorowe.* Howiem słusznie to pojął obywatel j. h. w swoim artykule o projekcie Snopczyńskiego:

od tego krok do faktycznego „zglajchszaltowania" młodzieży robotniczej.

HALINA KRAHELSKA.

Kobiety francuskie

uzyskują pewne prawa

Dziennik urzędowy Francji ogłasza tekst ustawy wprowadzającej głęboką reformę w sytuację prawną kobiety francuskiej. Sytuacja ta nie zmieniona od 118 lat i pozostająca od wieku w ramach kodeksu Napoleona, pozbawiała dotychczas kobietę francuską właściwie wszelkiej zdolności prawnej, uzależniając jakikolwiek akt prawny kobiety od zgody i pozwolenia męża.

Nowa ustawa uwalnia do pewnego stopnia kobietę francuską od 100-procentowej władzy mężowskiej, dając jej zdolność prawną w całym szeregu wypadków i pozwalając zawrzeć na wykonywanie zawodu, niezależnie od zezwolenia męża.

Oświata w Finlandii

Starania Rządu fińskiego idą specjalnie w kierunku podniesienia poziomu wykształcenia najniższych warstw ludności. W Finlandii istnieje obowiązek uczęszczania do szkół powszechnych, składających się z 6 klas, po czem następują jeszcze 2 lata szkoły dokształcającej. Ponieważ liczba mieszkańców Finlandii wynosi 4,000,000, a roczna frekwencja dzieci szkolnych określa się liczbą 500,000, odpowiednie wydatki na ten cel wynoszą rocznie pół miliarda marek fińskich, co odpowiada 55 milionom zł.

Sowiety na biegunie

zagrażają St. Zjednoczonym

Pod wpływem sowieckich zdobyczy podbiegunowych, rząd Stanów Zjednoczonych przystąpi do fortyfikowania Alaski.

Jednocześnie Ameryka odrzuciła obstalunki sowieckie na budowę okrętów wojennych w stoczniach amerykańskich. Obstalunki te miały przyjąć stocznie angielskie. Nie jest wykluczone, że ostatnia deklaracja Stalina oraz zatarg angielsko-sowiecki na tle zamknięcia brytyjskiego konsulatu w Leningradzie, wpłyną ujemnie na los tych obstalunków.

Wreszcie zasługuje na podkreślenie zdecydowanie negatywne stanowisko największej organizacji robotniczej w Stanach Zjednoczonych t. zw. „Amerykańskiej Federacji Pracy", wobec sprawy przyjęcia sowieckich związków zawodowych do międzynarodówki zawodowej.

Historie sowieckie

„Leningradskaja Prawda" donosi o niezwykłym zjawisku, jakie zaobserwowano na rzece Wołkowska. Stwierdzono mianowicie, że na powierzchni wody płynie warstwa nafty, z każdym dniem coraz grubsza. Czynniki kompetentne przypuszczały początkowo, że na dnie łożyska rzeki, wytrysło źródło naftowe i zaczęto już obmyślać plan eksploatacji tego źródła. Tymczasem okazało się, że nafta spływa do rzeki z pobliskiej fabryki przetworów naftowych „Krasnyj Neftjanik".

W więzieniu przemyskim

Przebywający w przemyskim więzieniu śledczym ludowiec kpt. Schram został zbadany przez specjalistę lekarza wojskowego majora d-ra Pająka w obecności lekarza więziennego d-ra Krajcarka. Dr. Pająk uznał potrzebę leczenia szpitalnego kpt. Schrama. Prośba kpt. Schrama o przewiezienie go do szpitala wojskowego do tej pory nie została uwzględniona.

Oskarżony o udział w strajku chłopskim hr. Jan Drohojowski był zbadany przez prymariusza szpitala powszechnego, d-ra Łaby, również w asystencji d-ra Krajcarka, z powodu niemożności leczenia w ambulatorium więziennym rany postrzałowej ręki i klatki piersiowej. Dr. Łaba zastrzegł sobie wydanie umotywowanej opinii na piśmie.

Prezesowi Gruszce ubyło 20 kilogramów.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Hitlerowska „pedagogika”

Studium d-ra H. Rowida

Jak wiadomo, hitlerowcy wnieśli poważne zmiany w dotychczasową niemiecką pedagogikę. Szkołę podporządkowali celom hitlerowskiej partii, a więc przyszłej wojnie. Główny wysiłek pedagogiczny przenosi się ze szkoły na hitlerowskie organizacje młodzieżowe („Hitlerjugend”). Posłuszeństwo względem „wodza” staje się główną „cnotą”.

Zbliżone „reformy” chciałby wprowadzić do polskiej szkoły p. Kwasieborski z ONR.

W ostatnim zeszycie „Chowanny”, pedagogicznego miesięcznika wydawanego w Katowicach, znany pedagog dr. H. **Rowid**, umieszcza obszerniejsze studium o pedagogice hitlerowskiej. Temat stosunkowo mało znany, a zasługujący na wielką uwagę.

Jak stwierdza autor,

zgodnie ze światopoglądem narodowo - „socjalistycznym”, głównym źródłem współczesnej niemieckiej teorii pedagogicznej jest „Mein Kampf” Adolfa Hitlera. Stąd wypływają główne zasady, na których opiera się obecne wychowanie młodzieży niemieckiej, a mianowicie: *zasada totalności*, zasada *wodzostwa*, zasada *rasy i przestrzeni* (Blut und Bodenprinzip). Z zasady totalności wynika ingerencja państwa we wszystko, co dotyczy edukacji. Państwo zaś reprezentuje *jedyna partia polityczna* narodowo-„socjalistyczna” a właściwie jej wódz, którego woli wszystko podporządkować się musi bezwzględnie. Potrzeby i dążenia *jednostki*, osobowości nie są brane w rachubę.

I dalej:

Podstawowymi czynnikami życia narodu, a zarazem i jego funkcji społeczno - kulturalnej w dziedzinie wychowania są: *krew (rasa)* i *ziemia*, jako praprzyczyny bytu i rozwoju. Z krwi i ziemi niemieckiej urabia się i rozwija typ osobnika o *postawie bojowej*, z krwi i ziemi niemieckiej wyrasta wódz i oddana mu *ślepa drużyna* (Führer u. Gefolgschaft), jako doskonały przejaw rasy nordyckiej. Stąd *zagadnienie rasy odgrywa pierwszorzędną rolę* w wychowaniu młodzieży i w urabianiu całego narodu, co się ujawnia też w obfitej literaturze pedagogicznej ostatniej doby.

Z tego wszystkiego wypływa „deifikacja” (ubóstwienie) „wodza”. Cały ten światopogląd nazywa Krieck, jeden z najwybitniejszych hitlerowskich pedagogów — „narodowo - heroicznym realizmem”. Stąd odsunięcie pierwiastków intelektualnych (rozumowych) na plan dalszy i wysunięcie pierwiastków emocjonalnych (uczuciowych). Albowiem emocja (uczucie), zdaniem hitlerowskich pedagogów, jest bliższa czynowi, niż myśl. A chodzi przecie o człowieka czynu.

Wszystko, jak wspomnieliśmy, ma służyć podniesieniu gotowości wojennej.

„Celem tym służy — powiada dr. Rowid — twórczość naukowa, a więc np. badania w zakresie fizyki, chemii, biologii i ekonomii przyczyniać się winny przede wszystkim do podniesienia gotowości bojowej narodu. Wynalezienie *„promieni śmierci”*, wytwarzanie jaknajbardziej skutecznych” *gazów trujących*, hodowla jaknajbardziej *złośliwych bakteryj*, udoskonalenie wszelkiego rodzaju broni, zapewnienie samowystarczalności gospodarczej — należy do najważniejszych zasad tych gałęzi nauki. Przejawiają się w tych założeniach i poglądach faszystowskich doktryny paradoksalne, a właściwie *obłędne tendencje i cele*: wyniki badań naukowych mają służyć nie dobru i doskonaleniu życia ludzkiego, ale zamierzeniom barbarzyńskim, zdążającym śmierć i zniszczenie najwyższych dóbr kulturalnych. Historia i nauka o rasie podsyca *megalomanię narodową* i wyzwala tendencje imperialistyczne”.

Nie możemy, oczywiście, tu ani przedrukować, ani streścić wszystkich wywodów autora. Są bardzo ciekawe. Hitlerowskiej pedagogice, niszczącej osobowość, autor przeciwstawia „pedagogikę normatywną”, wychowującą jednostkę dla wyższych ideałów. Albowiem — powiada autor — najwyższą wartością jest osobowość. Przypomnijmy Trentowskiego „indiwiduum najwyższą świętością” („Chowanna”, wielkie dzieło Trentowskiego). Najwyższą normą pedagogiczną jest zasada miłości bliźniego.

Studium dr. Rowida jest bardzo cenne. Jest to jedna z pierwszych polskich syntez hitlerowskich poglądów pedagogicznych i zarazem jedna z pierwszych krytyk. Naszym socjalistycznym pedagogom (np. TUR-owym, harcerstwu itd.) artykuł ten bardzo się przyda — nawet gdyby się pokazało, że pierwiastek indywidualny zbyt góruje u autora (w twierdzeniach pozytywnych) nad społecznym. **C.**

Sprawy spółdzielcze

125 LETNI JUBILEUSZ SPÓŁDZIELNI.

Niewątpliwie najstarszą organizacją spółdzielczą jest Spółdzielnia Spożywców w Lennoxtown w Szkocji, która niedawno obchodziła jubileusz 125-lecia swego istnienia. Jest to jedyna Spółdzielnia na świecie, której nieprzerwana działalność trwa od 1812 roku. Spółdzielnia w Lennoxtown szczyci się tym, iż pierwsza zaczęła wypłacać zwroty od zakupów w okresie, gdy słynna Spółdzielnia Rochdale'ska jeszcze w ogóle nie istniała. W statucie Spółdzielni, z 1836 r., zamieszczony został paragraf, przewidujący podział nadwyżki pośród członków proporcjonalnie do poczynionych przez nich zakupów.

W ciągu pierwszych 14-tu lat Spółdzielnia w Lennoxtown zdołała zrzeszyć zaledwie 64 członków, obecnie zrzesza 1206. Kapitał udziałowy Spółdzielni wynosi 11 tys. f. szt., obrót roczny — 36 tys. f. szt. Spółdzielnia zatrudnia 63 pracowników i jest największym pracodawcą w miasteczku Lennoxtown.

KURSY WAKACYJNE.

W roku 1938 Związek „Społem” przewiduje urządzenie 25 kursów wakacyjnych dla pracowników i kierowników spółdzielni, członków rad okręgowych i nadzorczych, członków komitetów sklepowych, nauczycielstwa, młodzieży robotniczej i wiejskiej. Kursy urządzone będą w 7-miu miejscowościach: w Zaleszczykach, Bukowinie, nad morzem, nad jeziorem Augustowskim, w Ustroniu pod Łodzią, w Beskidach i w Górach Świętokrzyskich. Przewidywana frekwencja na kursach letnich wyniesie około 1000 osób.

„Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce”

Wyszedł z druku 11 zeszyt „Kroniki Ruchu Rewolucyjnego w Polsce”, organu Stow. b. Więźniów Politycznych, wychodzącego pod redakcją *J. Krasnodębskiego* i *dr. A. Próchnika*. Zeszyt ten zawiera następujące artykuły:

EUGENIUSZ AJNENKIEL — Życie polityczne Warszawy w roku 1912.

STANISŁAW HEMPEL — Wspomnienia Bojowca.

MICHAŁ KRÓL — Z moich wspomnień o tow. Hersz Rogowie.

JÓZEF KUDELSKI — Ciężkie przeżycia mieszkańców Brzeska Nowego.

Sprawozdania. — Dokumenty. — Skrzynka do listów. — Kronika organizacyjna. — Od Redakcji. — Skorowidz nazwisk III tomu.

Księga życiorysów działaczów rewolucyjnych — arkusz jedenasty: A. STRUG — TADEUSZ DZIERZBICKI — EDWARD ABRAMOWSKI — HERMAN DIAMAND — KAZIMIERZ KELLES - KRAUZ — JAN WIECZYŃSKI — WALERIA WIECZYŃSKA.

Zeszyt jest do nabycia w Stow. b. Więźniów Politycznych, w Księgarni Robotniczej, oraz na dzielnicach i Związkach w drodze organizacyjnej.

Próby dywersji

Pan Henryk Glass napisał 46-cio stronicową broszurę p. t. *„Wpływy Kominternu wśród nauczycieli”*.

Nie mamy zamiaru polemizować z autorem broszurki, który oczekuje „protestów” i „głosów oburzenia”, a nie mamy dlatego, że dyskutujemy z zasady z ludźmi o wyraźnym obliczu ideowym, którzy przy tym umieją zachować pewne formy przyzwoitości, — oh, nie przesadne oczywiście, ale ot tak, w minimalnych bodaj granicach. Nie możemy i nie chcemy polemizować jeszcze i dla tego, ponieważ sprawę, którą pan Glass omawia w swojej broszurze my znamy źródłowo i dokładnie, p. Glass zaś — nad wyraz powierzchownie i niesłychanie pobieżnie, nawet wiedy, jeśli założymy, że w dziedzinie tej jest dyletantem.

Natomiast na marginesie tej broszurki pragniemy publicznie zadać kilka pytań „Centralnemu Biuru Porozumienia Antykomunistycznego”, które jest wydawcą rzeczonej broszurki i to wydawcą, śmiem twierdzić, obeznanym z prądami polityczno - społecznymi w Europie i z istotnymi wpływami Kominterna.

1-o Czy prawdą jest, że Centralny Komitet Porozumienia Antykomunistycznego *zaprosił do współdziałania* zawieszony przez władze administracyjne *Zarząd Główny Z. N. P.* z p. Janem Kolanko na czele? My bowiem wiemy, że fakt taki miał miejsce. Wiemy poza tym, że komitety wojewódzkie i powiatowe zabiegały szczególnie gorliwie o współpracę zarządów okręgowych i powiatowych komórek organizacyjnych Z. N. P. Jeśli intencją zapraszających było pozyskanie do współpracy ludzi „tolerujących i popierających idee komunistyczne”, to organizacja mająca na celu zwalczanie komunizmu w Polsce była z góry narażona na rozsadzenie od wewnątrz i dobrowolnie szła na pożarcie przysłowiowego „konia trojańskiego”. Jeśli zaś zapraszający uważali, że Z. N. P. w walce tej może oddać poważne usługi, to dlaczego po kilku miesiącach wydaje broszurkę p. Glassa?

2-o Czy *Centralny Komitet Porozumienia Antykomunistycznego* może wydawać broszury, obliczone na efekt, pisane *przez ignorantów*? Że tak jest przytaczamy dowody.

a) Autor „pracy” o wpływach Kominternu wśród nauczycieli twierdzi, że p. Jean Zay, który nie tak dawno był gościem Rządu polskiego, jest ministrem spraw *wewnętrznych* we Francji;

b) walkę o zniesienie podręczników szkolnych tenże autor uważa za dowód działalności komunistycznej;

c) z całym olbrzymim ruchem zawodowym w Europie rozprawia się autor broszurki na 8 stronicach, (o ruchu tym istnieją olbrzymie, wielotomowe dzieła nawet *w języku polskim*), przy czym wykazuje rażący brak znajomości prądów, nurtujących wśród nauczycieli angielskich, francuskich, belgijskich, wreszcie pełną ignorancję w dziedzinie ruchu syndykalistycznego.

3-o Czy *fakt potępienia ekscesów na wyższych uczelniach*, tych ekscesów, które przynoszą wstyd kulturze polskiej, a które zostały zgodnie napiętnowane przez dostojników kościoła *i przez cały cywilizowany świat chrześcijański* czy więc fakt, że strajkujący pracownicy Z .N. P. do tego protestu się przyłączyli *można nazwać działalnością komunistyczną?*

4-o Czy do dobrych obyczajów należy, aby Komitet Porozumienia Antykomunistycznego, w skład którego wchodzi szereg organizacyj i instytucyj polskich, popierał akcję podrywającą autorytet zaprzyjaźnionego państwa (Francji) i *publicznie szkalował Rząd tego państwa, a tym samym działał na szkodę sojuszu z tym państwem?*

5-o Czy organizacje wchodzące w skład K. P. A. wiedzą, że cudu nad Marną dokonał marszałek Joffre (i Foch) przy pomocy owych „skomunizowanych” nauczycieli francuskich, którzy przelewali krew „pour la douce patrie de France” i którzy wychowują żołnierzy dzielnej i bitnej armii francuskiej?

6-o Czy fakt, że pisma bolszewickie wykorzystują dla swoich celów sprawę Z. N. P. i że Z.N.P. uważa wszelką polemikę z tymi pismami za niewłaściwą, można wysuwać jako najcięższy argument działalności według wzorów Kominternu? Jeżeli tak, to dlaczego nie czytaliśmy oficjalnego oświadczenia, jakiego domaga się p. Glass od Z.N.P. „od różnych organizacyj polskich, o których *w superlatywach rozpisuje się prasa faszystowska w Niemczech i w Italii*?

7-o Czy wreszcie C. K. A. wiadomo, że właśnie t. zw. duży nauczycielskie uważały, iż zawieszony Zarząd Główny Z.N.P. jest *za mało* aktywny, że Zarządowi temu uchwalały właśnie z tego powodu votum nieufności, że zarzucały mu, iż nie orientuje się w obecnej sytuacji, nie idzie z duchem czasu, z postępem?

Sądzimy, że Centralny Komitet Porozumienia Antykomunistycznego na najbliższym plenarnym zebraniu zechce nieco więcej czasu poświęcić tym uwagom, niż p. Glass swojej broszurce.

Broszurka zaś wydana ostatnio wywołała i niesmak i niechęć ze strony *kilkudziesięciu tysięcy nauczycieli, przeważnie oficerów i podchorążych rezerwy*.

W. BABINICZ.

Sprawa 40-godzinnego tygodnia pracy

w przemyśle włókienniczym

Nadzwyczajne posiedzenie Rady Generalnej Międzynarodówki Włókienniczej

W Anglii, w Blackpool, odbyło się pod przewodnictwem tow. Artura Shaw, nadzwyczajne posiedzenie *Rady Generalnej Międzynarodówki Włókienniczej*, przy współudziale przedstawicieli angielskiego Związku Rob. Przem. Włókienniczego *w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy w przemyśle włókienniczym*.

Posiedzenie Rady zagaił sekretarz Międzynarodówki Włókienniczej, tow. T. Shaw, którego Rada Generalna jednomyślnie powołała na przewodniczącego.

Tow. Shaw, obejmując przewodnictwo, podkreślił ważność sprawy będącej na porządku dziennym. Jednocześnie zaznaczył, że angielscy przemysłowcy wypowiadają się zasadniczo przeciwko wprowadzeniu 40-godzinnego tygodnia pracy w przemyśle włókienniczym w skali międzynarodowego porozumienia.

Na Międzynarodowej Konferencji Pracy, odbytej w Genewie w czerwcu 1937 r., *przedstawiciele 16 państw wypowiedzieli się za 40 godzinnym tygodniem pracy, a przedstawiciele 6 państw, w tej liczbie Anglii, wypowiedzieli się przeciwko.*

Komitet Administracyjny Międzynarodówki, biorąc pod uwagę wytworzoną sytuację, postanowił zwołać specjalne posiedzenie Rady Generalnej z udziałem przedstawicieli angielskich Zw. Zaw., celem omówienia sposobów zmuszenia Anglii do ratyfikowania konwencji genewskiej o 40-godzinnym tygodniu pracy dla przemysłu włókienniczego.

Tow. T. Shaw stwierdził, że wszystkie Kongresy Zw. Zaw. poszczególnych krajów, jak i Międzynarodowy Kongres Związków Włókienniczych, podjęły uchwały, *domagające się wprowadzenia w przemyśle włókienniczym 40 godzinnego tygodnia pracy.*

Ze strony robotników sprawa ta nie napotyka na żadne trudności. Poszczególne państwa jak: Stany Zjednoczone i Francja wprowadziły już 40 godzinny tydzień pracy.

Największy opór stawia Anglia ze względu na współzawodnictwo przemysłu i dążenie do konkurencji na rynkach zagranicznych. W Anglii ratyfikowanie konwencji genewskich należy nie do parlamentu, ale wyłącznie do króla. Tow. Shaw ma jednakże nadzieję, że — tak, jak pokonano trudności przy wprowadzeniu 48 godzinnego tygodnia pracy — tak samo również pokonane zostaną trudności przy wprowadzeniu 40 godzinnego tygodnia pracy.

Na ogólne życzenie tow. *Dellwel*, delegat Francji, złożył sprawozdanie z wyników wprowadzenia 40 godzinnego tygodnia pracy. Stwierdził, że przemysłowcy francuscy są za utrzymaniem 40 godzinnego tygodnia pracy, lecz uważają, że inne kraje powinny te same normy czasu wprowadzić również u siebie. We Francji — wskutek podniesienia płac robotniczych i skrócenia czasu pracy, co umożliwiło zatrudnienie większej liczby robotników — konsumcja wyrobów włókienniczych wzrosła. Rada Generalna musi znaleźć drogę, aby zmusić Anglię do wprowadzenia 40 godzinnego tygodnia pracy.

Przedstawiciel angielskich włókniarzy stwierdza przez Angielski Związek Włókienniczy, że w Anglii czynione są wszelkie możliwe kroki w celu pozytywnego załatwienia tej sprawy.

Poza tym zabierali głos: tow. *Segier*, przedstawiciel belgijskich włókniarzy, wypowiedział się za energiczną akcją w sprawie 40-to godzinnego tygodnia pracy; tow. *Rengelik*, przedstawiciel holenderskich włókniarzy, podkreślił, że holenderski Związek zgłosił już do Rządu żądanie wprowadzenia 40 godzinnego tygodnia pracy; tow. *Krystelsen*, przedstawiciel duńskiego Zw. Włókienniczego, z całym naciskiem zaznaczył, że w zrealizowaniu tej sprawy dużą przeszkodę stanowią państwa faszystowskie.

Tow *A. Walczak*, przedstawiciel Klasowego Zw. Włókienniczego w Polsce, domagał się, aby *wszystkie Zw. Zaw., należące do Międzynarodówki Włókienniczej, nie czekając na ratyfikowanie konwencji genewskiej przez Rządy, wystąpiły do przemysłowców z żądaniem wprowadzenia do umów zbiorowych punktu o 40-to godzinnym tygodniu pracy.* W wypadku odmowy należy przeprowadzić bezpośrednią akcję robotników, nie wyłączając strajku.

W Polsce żądanie takie zostało zgłoszone do przemysłowców w czasie ostatniej akcji podwyżkowej w lipcu ub. r. Prawda, że nie zostało uwzględnione w orzeczeniu Komisji Rozjemczej, jednakże miało duże znaczenie propagandowe.

Po zakończeniu dyskusji tow. T. Shaw przedłożył następujące rezolucje.

„Rada Generalna Międzynarodówki Włókienniczej odbyła konferencję przy współudziale przedstawicieli Angielskich Zw. Zaw. Zebrani wypowiedzieli się za ratyfikowaniem konwencji genewskiej i domagają się od parlamentów poszczególnych krajów uchwalenia ratyfikacji”.

Następnie konferencja przystąpiła do omówienia sprawy *praktycznego przeprowadzenia akcji* na rzecz wprowadzenia 40-to godzinnego tygodnia pracy.

Tow. T. Shaw w krótkim referacie wskazał, że akcja musi być prowadzona rozmaicie w różnych krajach, zależnie od tego, jaki jest udział klasy robotniczej w rządach państwem. Sprawa skrócenia czasu pracy jest zagadnieniem polityki socjalnej rządów. Bezpośrednią akcję klasa robotnicza prowadzić może tam, gdzie jest dobrze zorganizowana; — w krajach o słabym ruchu robotniczym bezpośrednia akcja nie może dać pozytywnych wyników. Przede wszystkim jednak wywrzeć należy nacisk w kierunku ratyfikowania konwencji genewskiej na te kraje, gdzie socjaliści biorą udział w rządach. Francja wprowadziła 40-to godzinny tydzień pracy na skutek dojścia do władzy Rządu Frontu Ludowego. W Anglii prowadzić należy akcję demonstracyjną na rzecz 40-to godz. tygodnia pracy. Również do zrealizowania tej sprawy przyczynić się może w dużym stopniu prasa robotnicza.

Po przemówieniach tow. tow. Dellwel (Francja) i Segiera (Belgia), T. Shaw przedłożył Radzie Generalnej Międzynarodówki do uchwalenia następującą rezolucję:

„Konferencja Rady Generalnej Międzynarodówki Włókienniczej i przedstawicieli angielskiego Związku robotników włókienniczych wypowiada się w zasadzie za wnioskiem belgijskich włókniarzy, aby poczynione zostały kroki celem zwołania trzygrupowej konferencji krajów demokratycznych dla omówienia sprawy ratyfikowania konwencji genewskiej w całym przemyśle włókienniczym. Konferencja jednomyślnie wypowiada się, że sprawa ta musi być przeprowadzona z całą energią.

Konferencja stwierdza, że wobec tego, iż kraje wschodnie nie posiadają ustawodawstwa socjalnego, obowiązującego w przemyśle włókienniczym, a w szczególności ustawy o czasie pracy — kraje postępowe będą musiały uczynić wszystko, aby w krajach tych podnieść zarobki i skrócić czas pracy do 40-tu godzin na tydzień, celem przeciwdziałania szkodliwej konkurencji.

W sprawie tej współpracować należy ściśle z Sekretariatem Międzynarodówki Zawodowej. Organizacje zawodowe starać się muszą wpłynąć na poszczególne rządy i parlamenty, aby ratyfikowały konwencję genewską o 40-godzinnym tygodniu pracy.

Konferencja zobowiązuje organizacje krajowe, aby zainteresowały tą sprawą możliwie ogół członków. W tym celu należy zwoływać zgromadzenia robotnicze, na które powinni być delegowani mówcy z innych krajów.

Konferencja poleca akcję tę przeprowadzić szybko w poszczególnych krajach — tak, aby organizacje krajowe mogły w terminie do 1 marca br. przesłać sekretariatowi odpowiednie sprawozdania.

Konferencja w dalszym ciągu poleca francuskiemu Związkowi Rob. Włókienniczych, aby przesłał odpowiednie sprawozdanie o wynikach wprowadzenia 40-to godzinnego tygodnia pracy we Francji. Sprawozdanie to zostanie przetłumaczone na języki oficjalne Międzynarodówki i rozesłane przez Sekretariat do Krajowych Organizacji Zawodowych.

Konferencja zobowiązuje Sekretariat do wydrukowania tego sprawozdania w znacznej ilości, aby organizacje krajowe mogły być w nie dostatecznie zaopatrzone.

Konferencja jest przekonana, że przeprowadzona akcja da odpowiednie rezultaty, które Sekretariat Międzynarodówki będzie zestawiał i podawał do wiadomości”.

Rezolucja przyjęta została jednomyślnie.

Następnie Rada Generalna, na wniosek Sekretariatu, przyjęła na członka Międzynarodówki Związek Zaw. Rob. Włókienniczych Północnej Ameryki, oraz upoważniła tow. T. Shawa do dysponowania nadzwyczajnymi funduszami Międzynarodówki.

W posiedzeniu Rady Generalnej wzięło udział 20 delegatów, reprezentujących 13 krajów, oraz 48 przedstawicieli angielskich Zw. Zawodowych.

Z ramienia Związku Włókienniczego Klasowego w Polsce uczestniczyli w Radzie Generalnej: t. t. Adam Walczak i Szmul Milman.

Z powyższego widać, że sprawa 40-to godzinnego tygodnia pracy w przemyśle włókienniczym staje się zagadnieniem, o zrealizowanie którego organizacje zawodowe i robotnicy wszystkich krajów rozpoczynają energiczną i zdecydowaną akcję na terenie przemysłu włókienniczego świata.

A. WALCZAK.

Filmy które kosztują miliony

Trzeba, by znalazło się 25 milionów ludzi, którzy zgodzą się zapłacić po zł. 1.20 za bilet do kina, aby pokryć koszt produkcji pierwszorzędnego filmu i dać pewien niewielki zysk producentowi. Gdyż dopiero 5 milionów dolarów osiągniętych brutto przez teatry kinematograficzne, mogą pokryć koszt produkcji obrazu o wysokiej wartości artystycznej. Koszty te bowiem często dochodzą do dwóch milionów. Oczywiście tylko w obrazach wysokiej wartości i takich, które podług specyfikacji Hollywood należą do kategorii „AA“ lub „A“. Kategorie następne, a więc „B“, „C“ i „D“ kosztują znacznie mniej, czasami zaledwie 10% drogich obrazów.

Dla przykładu weźmy film, którego produkcja kosztowała 1 100.000 dolarów, i rozłóżmy te koszty na poszczególne grupy. Przede wszystkim sam scenariusz kosztuje zwykle około 50.000 dolarów. Jest to cena przeciętna przy obrazach kategorii „A“. Często jednak honorarium autora wynosi znacznie więcej. Tak np. za „Room Service“ i za „You can't take it with you“ zapłacono po 250.000 dol. Następnie specjaliści muszą przerobić to na odpowiedni scenariusz. Przeróbki w zależności od tego, kto i jak długo je robi, kosztują około 50 tys. dolarów. Dalej idą pensje „gwiazd“. Trzeba je obliczać na 125—150.000 dol. „Gwiazdom“ należy dać odpowiednich partnerów, przynajmniej do główniejszych ról. To kosztuje łącznie drugie 150.000 dol. Zupełnie podrzędne role, t. zw. „ekstra“, kosztują przeciętnie 15.000 dolarów.

Poza dyrektorami o wielkich nazwiskach i odpowiednio wysokich pensjach, dochodzących do 150.000 dol. od obrazu, przeciętny dobry dyrektor otrzymuje... tylko 50.000 dol. od filmu. Jego zastępca od 5 do 10.000 dol. Dekoracje i w ogóle wszystko, co dotyczy tła, na którym rozwija się akcja, kosztuje przeciętnie 120.000 dol. od obrazu. Koszty zaś dodatkowe kostiumów, charakteryzacji, światła — razem 250 tys. dolarów. Materiał techniczny, t. j. zdjęcia z opłatą personelu—70.000 dol. Muzyka — 50.000, wreszcie najrozmaitsze koszty natury ogólnej, których przy tych filmach jest bardzo dużo, wynoszą razem około 200.000 dolarów.

Filmy niższej kategorii kosztują znacznie mniej dlatego, że oszczędzają przede wszystkim na pensjach „gwiazd“, dyrektorów, honorariach autorskich, no i na kosztach ogólnych. Na wszystkie te rzeczy idzie jakaś jedna czwarta tego, co kosztuje film „A“. Użycie kostiumów i dekoracji z innych filmów, znacznie mniejsza ilość „ekstra“ artystów, no i zdjęć poszczególnych scen, które w obrazach kategorii „A“ nagrywane są wielokrotnie przy różnych rodzajach oświetlenia i efektów dźwiękowych — wszystko to pozwala na osiągnięcie znacznych oszczędności i nie wpływa ujemnie na wartość artystyczną obrazu.

Największe oszczędności osiąga się przez wyeliminowanie t. zw. „ukrytych kosztów“. Powstają one wtedy, gdy się np. zaangażuje do pewnego filmu dyrektora, który w rzeczywistości bierze tylko pensję, a nie kręci filmu, albo którego się usunie od pracy po 2-ch tygodniach zdjęć. Niektóre „gwiazdy“ są płatne przez cały czas bez względu na to, czy grają, czy nie. To samo dotyczy niektórych autorów scenariuszy. Często nabywa się prawa do pewnych utworów literackich, które nigdy nie są przeniesione na ekran. Ameryka, przyzwyczajona do wydawania milionowych sum na produkcję filmową, gdzie wszystkie kalkulacje zaczynają się od setek tysięcy dolarów, nie liczy się z kosztami. Od dobrego producenta wymaga się, aby umiał szafować milionami.

Jak to było pod rządami Peryklesa

W starożytnej Grecji

istniał system ubezpieczeń społecznych

Perykles, jako szef Rządu ateńskiego, wprowadził szereg pożytecznych inowacyj. On to pierwszy wysunął myśl podniesienia stanu zdrowia obywateli dla celów obrony państwa. Mimo ogólnego dobrobytu i świetnej koniunktury gospodarczej zbyt wielki procent obywateli odżywiał się marnie, co groziło zmniejszaniem się siły zbrojnej narodu na wypadek wojny.

Godnym dziś uwagi było zarządzenie Peryklesa, które możemy nazwać ubezpieczeniem społecznym. Był to bowiem stały zasiłek z kasy państwowej, jaki otrzymywali t. zw. „adynatoi“, to znaczy obywatele niezdolni do pracy. Obywatele, pragnący korzystać z tego funduszu, musieli zwrócić się z prośbą o zasiłek do Rady i poddać badaniom specjalnej komisji, która przedkładała po tym odpowiednie wnioski. Obywatelom takim, jako żyjącym na koszt państwa, nie wolno było sprawować żadnych urzędów. O wysokości tego zasiłku nie wiemy. Obok masy niewolników, obcoplemieńców tysiące obywateli, zajętych było przy budowie okrętów, olbrzymich świątyń, murów obronnych i urządzeń sportowych. O kalectwo nie było trudno. Perykles zdawał sobie sprawę z tego, że ci obywatele, jakkolwiek do wojska już nie byli zdatni, jednak mieli rodziny i dzieci na utrzymaniu. Chodziło więc tu nie tylko o akcję czysto humanitarną, ale i o zdrowie dorastającego pokolenia.

O zarobkach robotniczych i cenach na artykuły pierwszej potrzeby dają nam wyobrażenie pewne dane statystyczne, jakie posiadamy z nieco późniejszych czasów (ok. 40 lat po śmierci Peryklesa). Tak np. za wyrzeźbienie 300 liter w marmurze płacono na Delos 1 drachmę czyli 6 obolów. Nauczyciel gimnastyki w Milecie zarabiał 30 drachm miesięcznie, rzeźbiarz 2 drachmy dziennie, — podczas gdy niewolnik pracujący przy budowie, dostawał 4 obole dziennie oraz odzież, a niewolnica zajęta przy obsłudze świątyni tylko 2 obole. Jeszcze gorzej stali ludzie, zajęci przy budowie kanałów, którzy zarabiali zaledwie 1 obola, przy czym co dziesiąty dzień pracowali darmo.

A ceny artykułów? Jedna miara jęczmienia (ok. 30 litrów) kosztowała 4 i pół obola, pszenicy 1 i pół drachmy. Takie ceny były w Egipcie, ale w Grecji w większych miastach cena tych artykułów była niekiedy i trzykrotnie wyższa. Czynsze mieszkaniowe również nie były niskie. I tak za małe mieszkanie (bez żadnych oczywiście nowoczesnych wygód) wynosiły od 25 do 44 drachm rocznie. Za mieszkanie większe na Delos płaciło się od 500 do 1000 złotych, licząc na nasze pieniądze. Jeżeli najmodniejszy nauczyciel gry na cytrze zarabiał miesięcznie maksymalnie 700 drachm, to sytuacja finansowa nie była jeszcze taka świetna, a cóż dopiero mówić o biednych rzeźbiarzach, jeżeli np. stracił rękę albo oko i nie mógł zarabiać na utrzymanie rodziny.

Przykład Peryklesa starali się naśladować później Rzymianie — rozdając biednym obywatelom zboże z magazynów państwowych, ale właściwą ideę wielkiego opiekuna demokracji zrealizowały dopiero czasy najnowsze, wprowadzając przymusowe ubezpieczenia społeczne.

Ideę ubezpieczeń społecznych należy tedy zaliczyć do idei starodawnych.

Nowe Książki

ROBERT GRAVES: Klaudiusz. Przełożył Stefan Essmanowski. Warszawa, J. Przeworski. 1938; str. 456.

„Pamiętnik“ cesarza Klaudiusza, napisany przez angielskiego poetę w 19 stuleciu po obwołaniu Klaudiusza cesarzem, jest genialną mistyfikacją literacką. Aby pomysł tego rodzaju mógł wytrzymać próbę druku, autor musi posiadać nie tylko poważne kwalifikacje pisarskie, ale również doskonałą znajomość epoki historycznej, opartą na materiale solidnym i wiarogodnym, a uzupełnioną tym rodzajem intuicji, który z wizji odległego świata stwarza kompozycję pełną, dokładną i realną. Możliwości pisarskie Gravesa są, niewątpliwie, o wiele rozleglejsze od przeciętnego poziomu twórców rozmaitych modnych dziś powieści biograficznych. Co do znajomości historii i umiejętności korzystania ze źródeł, Graves nie ustępuje z pewnością zawodowym badaczom rzymskiej starożytności, przewyższa zaś ich właśnie brakiem szkolarstwa i uczoności zazwyczaj napuszonej.

Już sam wybór bohatera rzekomego pamiętnika dobrze świadczy o pomysłowości angielskiego pisarza. Klaudiusz — to osobistość bardzo interesująca wśród dostojnej gromady rzymskich cezarów. W rodzinie i wśród najbliższego otoczenia uważany był za—idiotę i niedołęgę, do takiego mniemania przyczyniały się zapewne nie tylko ułomności fizyczne Klaudiusza (jąkanie, chód kulejący itp.), ale w większym może jeszcze stopniu — właściwości duchowe, wyróżniające go bardzo korzystnie spośród innych członków familii cesarskiej. Klaudiusz miał usposobienie raczej kontemplacyjne, lubił obserwować i wyciągać wnioski; na świat patrzył trzeźwo, z pewnego rodzaju wewnętrzną przekorą i starannie maskowanym poczuciem wyższości; interesował się żywo historią, pisywał co nieco, przebywał chętnie w towarzystwie uczonych, prowadząc z nimi długie dysputy. Idąc za radą historyka Poljona (a może bardziej jeszcze — własnej przenikliwości ufając), Klaudiusz—wprost dla własnego bezpieczeństwa, by uniknąć starć i rywalizacji — „utykał przesadnie, jąkał się umyślnie, udawał chorego jak najczęściej, a gdy po zamordowaniu Kaliguli został, wskutek zbiegu niespodziewanych okoliczności, obwołany cezarem, myślał nie o „idiotyzmie“ tej godności, lecz o tym, że teraz przynajmniej „ludzie będą czytywali jego książki, będą ich wysłuchiwali gromadnie na publicznych recytacjach...“

Osobiste losy Klaudiusza — to jednak nie cała jeszcze zawartość niezwykłej książki Gravesa (której część druga p. t. „Klaudiusz i Messalina“ ma się ukazać w przekładzie polskim w niedalekiej przyszłości). Znajdujemy tu bowiem także szeroko i dokładnie malowany obraz Rzymu pierwszych cezarów, bardzo plastyczne postacie Augusta, Tyberiusza, Kaliguli, żywą charakterystykę ich otoczenia i stosunków dworskich, świetne epizody z życia publicznego i domowego, sceny uczt, igrzysk, obrzędów religijnych, opisy rozmaitych wydarzeń politycznych i wojennych — mamy tu, słowem, niemal wszystko, co stanowi historyczną, społeczną i obyczajową prawdę państwa cezarów w pierwszych dziesięcioleciach naszej ery. Na tle tego bogactwa realjów, odżywających ciekawie i bujnie pod piórem Gravesa, i w tej umiejętnie ewokowanej atmosferze starożytności, bardzo zabawne wrażenie sprawia słownictwo autora, który świadomie i dla określonego efektu posługuje się często całkiem współczesnymi wyrazami i zwrotami. Zachowując tę osobliwość pierwowzoru, tłumacz polski — bardzo sumienny i kompetentny — używa więc takich słów, jak humbug, capstrzyk, bałagan, kartoteki tajnego wywiadu i t. p. komiczne anachronizmy.

Czytelnik, obyty choć trochę ze starożytnością, pochłaniać będzie „Klaudiusza“ z żywą satysfakcją. Zwłaszcza rozdziały, dotyczące rządów Kaliguli, obłąkańca i zbrodniarza, stanowią pasjonującą powieść, która w niejednym miejscu skojarzy się nam z wydarzeniami całkiem aktualnymi. W tekście— dużo pięknych reprodukcyj zabytków sztuki antycznej, a całość książki zaleca się starannością szaty zewnętrznej.

JAKUB BLEIBERG: Wizerunek własny Kartezjusza. (W 300-lecie „Rozprawy o metodzie“). Warszawa, 1938; str. 26.

Zwięzła i przystępnie napisana rozprawka daje zarys biografii Kartezjusza, zaznajamia po krótce z zasadami jego systemu filozoficznego, charakteryzuje wreszcie znaczenie Kartezjusza, jako „ojca filozofii nowożytnej“. Kartezjusz — jak wiemy — zerwał z ciasną i jałową filozofią scholastyczną, lecz z pod jej wpływów w zupełności się nie potrafił wyzwolić. Dlatego też, stawiając w swych „regułach metodycznego postępowania“ jako postulat naczelny: nie przyjmować żadnej rzeczy za prawdziwą, dopóki nie poznamy jej oczywiście jako takiej, to znaczy nie pomieszczać w swoim sądzie nic, prócz tego, co się przedstawi umysłowi naszemu tak jasno i wyraźnie, że nie będziemy mieli możności podania tego w wątpliwość. Kartezjusz nadaje jednak swemu sprawdzianowi słuszności interpretację metafizyczną, uważając, że pewność naszego poznania uwarunkowana jest doskonałością boską. Na tle swej epoki—podkreśla autor „Wizerunku“ — „Rozprawa o metodzie“ była zjawiskiem wyprzedzającym czas, zwróconym treścią ku przyszłości, pełnym wiary w potęgę ludzkiej myśli — niezależnej i krytycznej. Stąd wyjątkowe znaczenie „Rozprawy“ w historii filozofii, stąd poczesne miejsce Kartezjusza w orszaku wielkich myślicieli nowożytności.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

Dzienniczek

człowieka szczęśliwego

Opinia angielska z niecierpliwością oczekuje wydania autobiografii sławnego angielskiego pisarza, Rudyard Kiplinga. Autobiografia ta, w myśl testamentu zmarłego— może być ogłoszona dopiero w bieżącym roku. Kipling obmyślił nawet tytuł dla tego dzieła, nazywając je „Dzienniczkiem szczęśliwego człowieka“. W autobiografii tej zebrane będą własnoręczne zapiski pisarza, odsłaniające niejeden ciekawy przyczynek do rozwoju jego twórczości, zawierające wiele cennych szczegółów z tego bogatego i interesującego żywota.

Najdłuższa autostrada

na świecie

W niezadługim czasie oddana zostanie do użytku najdłuższa autostrada na świecie, łącząca Fairbanks na Alasce z Buenos Aires. Droga ta, długości 21 tys. kilometrów, otrzyma nazwę „Autostrady Pacyfiku“. Poprzez śnieżne stepy Alaski, wzdłuż malowniczych brzegów zachodnich Ameryki Północnej nowa autostrada przejdzie przez Meksyk, przecinając stolicę tego kraju, i dalej połączy poszczególne republiki Ameryki centralnej i południowej, dochodząc do Valparaiso w Chile. Stąd autostrada pójdzie w kierunku wschodnim po przez Kordyliery i zakończy się w Buenos Aires nad Atlantykiem. W chwili obecnej prowadzone są intensywnie prace nad ukończeniem argentyńskiego odcinka tej drogi, który powinien być gotów na wiosnę roku przyszłego. Nie jest wykluczone, że otwarcie „Autostrady Pacyfiku“ nastąpi równocześnie z otwarciem wystawy światowej w Nowym Jorku.

G. RYKLIN.

Starzy znajomi

przełożyła Halina Pilichowska.

Ciekawą przygodę miał nie dawno przyjaciel mój Sergiej Krużkow.

Idzie, uważacie, Dmitrowką i nagle widzi: z przeciwnej strony zbliża się jakaś znajoma fizjognomia w szarej czapce.

„Któż to taki? gdziem go widział? oczy, nos, uśmiech — wszystko takie znajome. W głowę zachodzę...“

Szara czapka, zbliżywszy się do Krużkowa, stanęła i zaczęła mu się z ciekawością przyglądać. Stali tak ze trzy minuty, jak wryci, przypatrując się sobie bacznie i usiłując coś wskrzesić w pamięci.

— Znajoma twarz — bąknął z zażenowaniem Krużkow.

— Znajomy cyferblat — odparła szara czapka, przypatrując się twarzy swego rozmówcy z miną sędziego śledczego.

— Spotykaliśmy się już chyba gdzieś z panem?

— Pewien tego jestem.

— Przypomniałem sobie! Przypomniałem sobie! — zawołał uradowany Kruzkow. — oczywiście Podczas wojny domowej. Pod Kachowką. Byłem wówczas w oddziale karabinów maszynowych

— Nie zgadza się... W owym czasie przebywałem na froncie wschodnim, za Omskiem.

— Zaraz, zaraz. Przypominam sobie. Wysłano mię później na polski front. Byłem komisarzem pułku na Wołyniu. Czy i pan tam służył?

— Nie. Walczyłem wówczas z bandami kałmuków na Dalekim Wschodzie.

— A więc nie tam. Alem się już gdzieś z panem spotykał.

— Niewątpliwie.

— No, to przypomnijmy sobie. Po demobilizacji zostałem komisarzem aprowizacyjnym w Orle.

— A ja pracowałem w Połtawie.

— Ano właśnie! Nareszcie! Ażem się spocił. Pod koniec dwudziestego drugiego roku przeniesiono mnie do Połtawy i wsiąkłem w robotę związkową. Tam się pewnie spotkaliśmy...

— Nie mogliśmy się tam spotkać. W styczniu dwudziestego drugiego roku przeniosłem się do Sebastopola.

— Trzeba mi było o tym wcześniej powiedzieć. Toć w Sebastopolu byłem przez jakiś czas dyrektorem fabryki.

— Kiedy?

— W dwudziestym czwartym.

— A jam się stamtąd wyniósł pod koniec dwudziestego trzeciego.

— Dokąd?

— Do Rostowa nad Donem.

— W Rostowie nie pracowałem ale mimo wszystko jużeśmy się gdzieś widzieli.

— Niewątpliwie.

— I twarz znajoma. I głos znajomy.

— Moim zdaniem, nie ma tu żadnej omyłki.

— Niewątpliwie.

— No, to poszperajmy we wspomnieniach — rzekł Krużkow. — Nie rozejdziemy się, dopóki sobie nie przypomnimy. Zaczyna mnie już ta sprawa denerwować.

— I mnie też wbił pan ćwieka...

— Od którego roku mieszka pan w Moskwie?

— Od dwudziestego szóstego.

— Gdzie pan pracuje?

— W Ludowym Komisariacie ciężkiego przemysłu, a dawniej w Najwyższej radzie gospodarki ludowej.

— Właśnie, właśnie. Czemuż pan milczał? Może się pan kształcił w Akademii przemysłowej? Ukończyłem ją w trzydziestym drugim roku.

— Nie. Do Akademii przemysłowej jeszcze nie dobrnąłem. Na kursach byłem. Teraz zamierzam wstąpić do Instytutu gospodarki komunalnej.

— Zaraz. Po ukończeniu Akademii przemysłowej otrzymałem nominację na dyrektora kombinatu na Uralu. Może tam?

— Nie, na Uralu nigdy nie byłem.

— Przepraszam pana, a może był pan delegatem na wszechzwiązkowym zjeździe Sowietów?

— Na wszechzwiązkowym? Nie byłem.

— A więc na wszechrosyjskim?

— I tam się nie dostałem.

— A to pech! Możeśmy się na Kremlu spotkali przy wręczaniu orderów?

— Wyłączone. W Kremlu się nie spotykaliśmy.

Stali dalej na przeciw siebie. Obaj wytężali pamięć, robili niesłychane wysiłki, ale bez rezultatu. Przechodnie potrącali ich, besztali za to, że tamują ruch. Ale ci dwaj przypatrywali się sobie i rozpamiętywali.

— Czekaj pan — odezwał się Krużkow. — Czuję, że znów musimy powrócić do roku osiemnastego. Czy pan czasem nie trafił na front wskutek mobilizacji partyjnej w Zagłębiu Donieckim?

— Nie. Pochodzę z Kurska.

— Znów się nie zgadza. A czy na Krymie pan bywał?

— Oczywiście.

— A więc tak! Tośmy się tam właśnie spotykali. Niewątpliwie. W tym roku byłem w Symeizie.

— A ja w Jałcie.

— W ubiegłym roku byłem w Jałcie.

— A ja w Symeizie.

— Przed dwoma laty byłem w Koreizie.

— A ja w Bałakławie.

— Przed czterema laty byłem w Bałakławie.

— A ja w Koreizie.

— Ale mimo wszystko jużeśmy się gdzieś z panem spotykali.

— Niewątpliwie.

— Twarz znajoma. I głos znajomy.

— Słusznie. I twarz znajoma... Przepraszam, a skąd pan ma na twarzy tę świeżą szramę?

— Drobiazg! To dziś z rana fryzjer mnie troszkę zaciął.

— Fryzjer? gdzie? w zakładzie koło Komisariatu Ludowego ciężkiego przemysłu?

— A pan o tym skąd wie?

— Przypomniałem sobie. To! dziś przecież z rana goliłem pana i zdrapałem krostkę... Najmocniej pana przepraszam.

Trzema kolumnami

posuwają się wojska japońskie

Reuter donosi z Hankou, że oprócz natarcia japońskiego wzdłuż linii kolejowych Tientsin — Pukou i Pekin — Hankou, gdzie wojska japońskie zbliżają się do — Szengczou i Suczou, będących stacjami węzłowymi, w których dwie wspomniane linie przecinają kolej lunghujską — rozpoczęło się wielkie natarcie Japończyków w prowincjach północno - zachodnich.

W prowincji Szansi Japończycy trzema kolumnami wyruszyli na południe. Kolumna prawoskrzydłowa zajęła m. Fengyang w zachodniej części prowincji Szansi. Kolumna środkowa naciera na m. Linfeng, obecną siedzibę rządu lokalnego w prowincji Szansi, osiągając m. Czaibsin. Kolumna lewoskrzydłowa posuwa się wzdłuż grzbietu górskiego Taihan, równolegle do kolei Pekin-Hankou, w kierunku m. Tungyangkuan, gdzie ma się spotkać z siłami japońskimi, posuwającymi się w kierunku zachodnim od m. Anyang w północnej części prowincji Honan.

Po oczyszczeniu prowincji Szansi wojska japońskie mają zwrócić na zachód w kierunku prow. Szensi, Kansu i Ninghsia, celem odcięcia wszelkiej komunikacji pomiędzy Chinami a Sowietami.

Japończycy w północnej części prowincji Honan zajęli m. Sing Siang na linii Pekin — Hankou spychając Chińczyków na północny brzeg rzeki Żółtej w kierunku północno - zachodniego Honan. Wielki most na rzece Żółtej 5 km. długości, został wysadzony [illegible] cofające się wojska chińskie w powietrze.

„Front Patriotyczny" w Austrii

otwiera swe kadry dla hitlerowców

W piątek, późnym wieczorem biuro prasowe przewódcy „Frontu Patriotycznego" wydało komunikat o równouprawnieniu austriackich narodowych „socjalistów" i dopuszczeniu ich do szeregów „Frontu Patriotycznego". „Front Patriotyczny" uważa za najważniejszy moment stwierdzenie, że przyszła działalność polityczna narodowych „socjalistów" jest dopuszczalna tylko w ramach „Frontu Patriotycznego" i na zasadach konstytucji. „Front Patriotyczny" żąda od swoich członków wyznawania zasad niepodległej, chrześcijańskiej, niemieckiej, stanowej i autorytatywnej Austrii.

Głównym zadaniem „Frontu Patriotycznego" jest właśnie skupienie wszystkich obywateli, wyznających podobne zasady, natomiast „Front Patriotyczny" wyklucza możliwość tworzenia jakichkolwiek sekcji politycznych w jego ramach. Program „Frontu Patriotycznego" nie może ulec jakiemukolwiek bądź rozszczepieniu. Władze „Frontu Patriotycznego" uważają, że wszyscy ci, którzy nie będą respektować zasad i idei „Frontu Patriotycznego" ulegną karom i będą mogli być zmuszeni do opuszczenia Austrii.

ROBOTNICY W OBRONIE NIEZAWISŁOŚCI AUSTRII

W piątek odbyło się w Linzu wielkie zgromadzenie robotników wszystkich związków zawodowych tamtejszego okręgu. Robotnicy powzięli uchwałę, w której oświadczają, że stać będą w obronie niepodległej, niezawisłej i socjalistycznej Austrii.

Wojsko o zajściach wileńskich

PAT donosi:

Dnia 18 b. m. w gmachu uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie odbyła się pod przewodnictwem jego magnific. rektora USB. ks. dr. Aleksandra Wojcieckiego konferencja z udziałem przedstawicieli wojska oraz wszystkich wileńskich organizacyj akademickich.

Na konferencji płk. dypl. Dreszer w imieniu wojska naświetlił zajścia, jakie ostatnio wydarzyły się w Wilnie.

Mówiąc o poglądzie wojska na życie Polski, wskazał, że jedną z najważniejszych przyczyn upadku Polski w historii było warcholstwo, na które za słabo reagowano. I dziś znowu mamy to warcholstwo, a rzadkie są momenty współdziałania wszystkich dla Polski. Jedynie mocnym monolitem jest armia, w której obok środków materialnych, rolę decydującą odgrywa wartość moralna. Podstawą tej wartości obok patriotyzmu poświęcenia jest głębokie i mocne uczucie wiary i przywiązania do wodza.

Obce agentury chcą tę wartość naruszyć. Każde działanie, które ma na celu podrywanie autorytetu wodza, jest świadomym lub nieświadomym działaniem na rzecz wrogów Polski. Taki właśnie charakter, graniczący ze zdradą, miał artykuł dr. Cywińskiego w „Dzienniku Wileńskim", który w sposób chytry i zamaskowany, cytując mało jeszcze znaną książkę, przemycił obelżywy wyraz znieważający marszałka Piłsudskiego.

Reakcja wojska w stosunku do winnych musiała nastąpić i [illegible] w sposób tak silny, aby nikt na przyszłość nie ośmielił się naruszać świętości.

Mówiąc o reakcji młodzieży akademickiej płk. dypl. Dreszer z oburzeniem potępił anonimową ulotkę, dążącą w sposób godny metod Kominternu do obniżania autorytetu wojska i dowódców oraz wezwał do bojkotowania ich kolporterów.

Na zakończenie wezwał młodzież do spokojnego zastanowienia się nad tymi rzeczami. B. każdy krok, który w najmniejszym stopniu podrywa autorytet armii i wodza, jest bezwzględnie działaniem szkodliwym i działaniem na korzyść wrogów państwa.

Po przemówieniu płk. dypl. Dreszer odpowiadał przedstawicielom młodzieży akademickiej na stawiane pytania.

Za posiadanie broni

Zatrzymany podczas awantur ulicznych w Wilnie, student USB Zdzisław Wolski, przy którym znaleziono nielegalnie posiadany rewolwer, skazany został na jeden miesiąc bezwzględnego aresztu.

Zamieszki w Aleksandrii

300 zwolenników Nahas Paszy wywołało zamieszki w mieście, usiłując zdobyć szturmem lokal, gdzie zebrali się członkowie „Zielonych Koszul".

Napastnicy zostali rozpędzeni przez policję, lecz po chwili zebrali się w innym miejscu, wybijając szyby w sklepach.

Policji ostatecznie udało się rozproszyć demonstrantów.

Papanin uratowany!

Na pokładzie łamacza lodów

W sobotę łamacze lodu „Murman" i „Tajmyr" zabrały na pokład wszystkich członków ekspedycji polarnej Papanina, udając się do Murmańska.

Kronika krakowska

Z miasta

MGR. HODAKOWSKI REFERENTEM PRASOWYM WOJEWÓDZTWA

Referent prasowy Urzędu wojewódzkiego w Krakowie mgr. Pykosz przeniesiony został na stanowisko referenta bezpieczeństwa w starostwie jasielskim. Na jego miejsce funkcje referenta prasowego objął dotychczasowy sekretarz wojewody, mgr. Tadeusz Hodakowski. Natomiast sekretariat p. wojewody objął mgr. Edward Żeliński, dotychczasowy referendarz w powiatowym starostwie w Krakowie.

NAGRODY W KONKURSIE NA AFISZ

W Konkursie na afisz Krakowa ogłoszone zostały 3 prace p. W. Chomicza (300 zł., p. J. Brzeskiej i p. Ad. Dobrzańskiego (200 zł.), oraz Z. Strycharskiego i A. Wasilewskiego (100 zł.). Niezależnie od afiszów propagandowych Krakowa, wydane zostaną afisze reklamujące „Dni Krakowa".

NOWE WYSTAWY W „PAŁACU SZTUKI".

W niedzielę zostaną otwarte w krakowskim Pałacu sztuki nowe wystawy. Dwie sale, t. j. Główną i Trzecią, zajęli „Malarze Warszawscy", którzy w liczbie 10 nadesłali 60 większych płócien. W świetlicy pomieszczono wystawę zbiorową zmarłego artysty krakowskiego, Zdzisława Przebindowskiego. Salę czwartą, piątą i hall zajęło „Towarzystwo Grafików w Krakowie", zaś nadesłały prace graficzne, 20 artystów z Krakowa, Lwowa, Warszawy, Poznania i t. d. Salę dolną wypełnia kolekcja Zygmunta Króla.

NA TARGU.

Mleko niezbierane litr 18 — 20 gr. Śmietana litr. 1.00 — 1.20 gr. Śmietanka litr 50 — 61 gr. Ser zwyczajny kg. 80 — 90 gr. Masło wyborowe kg. 4 zł. Masło stoł. kg. 3.80 gr. Masło kuchenne kg. 3.40 — 3.60 gr. Jaja świeże sztuka 7 — 9 gr. Buraki ćwikł. kg. 10 — 12 gr. Cebula kg. 25 — 30 gr. Marchew kg. 14 — 16 gr. Pietruszka kg. 25 — 30 gr. Seler kg. 35 — 45 gr. Ziemniaki kg. 8 — 10 gr. Jabłka kom. kg. 40 — 50 gr. Jabłka stoł. kg. 80 — 1.20 gr. Gruszki komp. kg. 70 — 80 gr. Karp żywy mały kg. 1.60 gr. Karp żywy duży kg. 170 gr. [illegible] kg. 1.00 — 1.50 gr. Świnki kg. 2.00 — 2.20 gr. Sandacz żywy kg. 3.50 — 4.00 zł. Wiślane drobne i średnie kg. 90 — 1.20 gr. Gęś żywa szt. 6.00 — 9.00 zł. Indyk szt. 1.00 — 14.00 zł. Kaczka żywa szt. 2.50 — 4.00 zł. Kura żywa szt. 2.50 — 4.50 gr. Perlica szt. 2.50 — 3.00 zł.

Historie dnia

ZA KRADZIEŻ BIŻUTERII

Zatrzymany został Albert Richter za kradzież biżuterii i garderoby, wart. 450 zł. na szkodę swej matki, Franciszki.

DOBRANE TOWARZYSTWO.

Aleksander Rudolf Trybusiewicz, Maks Ortsman i Leon Wachtel zostali zatrzymani pod zarzutem usiłowanej kradzieży z włamaniem do mieszkań w domu przy ul. Krowoderskiej 42. Przy Trybusiewiczu znaleziono narzędzia do włamań.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek, dnia 21 b. m. „Czemu [illegible]".

CHÓR ANGIELSKI „FLEET STREET" W STARYM TEATRZE.

[illegible] chór angielski *Fleet Street*, złożony z dziennikarzy i pracowników prasowych, odznaczający się wielką kulturą muzyczną i dobrym doborem głosów, wystąpi pod dyrekcją dziennikarza *T. B. Lawrence'a* dwukrotnie w Krakowie, a to w środę 23 oraz w piątek 25 b. m. w Starym Teatrze.

Dyżury lekarzy

DNIA 21 LUTEGO — NOC.

Sachmann L. — pl. Kossaka 1, tel. 135-16

Jarkowiec L. — Wrzesińska 9, tel. 134-80

Rubinstein D. — Dietla 99, tel. 178-64.

Tochowicz L. — Pijarska 6, tel. 177-87.

Radio krakowskie

PONIEDZIAŁEK, 21 luty.

15.45 Koncert rozrywkowy (płyty) 15.05 Audycja dla dzieci: a) skrzynka w opr. Krystyny Krupińskiej, b) Opowiadanie „Legenda" Stanisławy Nowakówny. 15.25 Lok. wiad. gospod. 16.10 Lok. wiad. sportowe. 18.15 Pieśni francuskie. Wyk. Stanisława Korwin - Szymanowska — (śpiew), Karol Szafranek — akompaniament (z Katowic). 18.40 Odczyt p. t.: „Pochwała róży i karnawału" Ireny Kopczyńskiej. 18.55 Program. 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Wieczór dyskusyjny

„wiciowców", i socjalistów akademików

W warszawskim „Ateneum" 19 b. m. odbyło się wspólne zebranie „Wici" i Z.N.M.S., na którym w serdecznej atmosferze dyskutowano w jaki sposób zmienić dzisiejszy, katastrofalny dla mas pracujących stan rzeczy na stan, który odpowiadałby istotnym potrzebom proletariatu.

Zebranie zagaił imieniem ZNMS tow. Siudyła, który podkreślił, że wymiana poglądów między młodzieżą ludową i socjalistyczną jest wstępem do podjęcia dalszych wspólnych decydujących akcyj. Ob. Wyrzykowski z „Wici", w krótkim oświadczeniu wyraził solidarność imieniem „Wici" z opinią tow. Siudyły.

Referat „O agraryźmie" wygłosił ob. Miłkowski. Referent podkreślił, że dziś, choć prawnej pańszczyzny nie ma, chłop cierpi wyzysk ze strony zorganizowanego kapitału i cierpi nędzę z powodu nadmiernego przeludnienia wsi. Ruch ludowy stoi dziś na stanowisku walki z kapitałem w imię stanowiska społecznego chłopa. Agraryzm, formułując swój program, wychodzi z dwu założeń: 1) indywidualizmu natury rolnika i 2) większej wydajności gospodarstw mniejszych aniżeli wielkich. Agraryzm za podstawę bierze warsztat rolny samodzielny, który byłby tylko źródłem utrzymania pracującego na tej ziemi, a którego stosunek do innych warsztatów byłby regulowany przez daleko posunięty spółdzielczość. Agraryzm w konkluzji walczy o demokrację polityczną i ustrój sprawiedliwości społecznej.

Po żywo oklaskiwanym referacie [illegible] wygłosił tow. Pietrzykowski koreferat na temat podejścia socjalizmu do kwestii ustroju rolnego. Jeżeli chodzi o stosunek ruchu robotniczego do ludowego, to robotnik widzi dziś w chłopie swego sojusznika. Konkludując, tow. Pietrzykowski oświadczył, że agraryzm w rozumieniu socjalistycznym jest formą zmieniającą stan rzeczy na najbliższe dni, lecz nie rozwiązuje perspektyw dalszej przyszłości.

Jasnym jest jednak że ruch ludowy i robotniczy stoi w obliczu wspólnych zamierzeń na przyszłość, w obliczu walki o demokrację polityczną i sprawiedliwość społeczną.

Dokoła referatów wywiązała się ożywiona dyskusja której zakończenie przełożono z powodu spóźnionej pory.

Wyrok w procesie

o nadużycia w gimnazjum miejskim w Żyrardowie

W sobotę, 19 b. m., w godzinach wieczorowych sąd ogłosił wyrok w sprawie dyrektora i sekretarza gimnazjum miejskiego w Żyrardowie, oskarżonych o nadużycia i defraudacje.

Dyr. Dobrowolski został uniewinniony.

Sekr. Skłodowski został skazany na 6 mies. więzienia z zawieszeniem na 2 lata i z zaliczeniem aresztu śledczego oraz na utratę prawa obywatelskiego i zapłacenie magistratowi 600 zł.

Prof. Michałowicz

członkiem honorowym fińskiego stow. lekarzy

Fińskie stowarzyszenie lekarzy „Duodecim" mianowało prof. Michałowicza swym członkiem honorowym. Wręczenia dyplomu prof. Michałowiczowi w poselstwie fińskiem dokonał p. dr. Erkki Leikola, sekretarz stowarzyszenia „Duodecim", w obecności p. ministra Idmana i członków poselstwa.

Prof. Michałowicz jest pierwszym [illegible] rowego stowarzyszenia „Duodecim".

Radio warszawskie

PONIEDZIAŁEK, 21 lutego.

WARSZAWA I. 6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7. Dziennik por. 7.15 Muzyka z płyt. 8. Audycja dla szkół. 11.15 „Wieś chlińska". 11.40 Reportaż z pracowni bieliźniarskiej. 12. Hejnał. 12.03 Audycja połud. 15.30 Wiad. gospod. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15. Kwartet smyczkowy Rozgłośni Krakowskiej. 16.50 „Pół wieku habitu alberty ńskiego" — pog. 17. Dzieje pieniądza — odczyt wygł. prof. dr. Adam Krzyżanowski. 17.15 Soliści: Irena Cywińska -śpiew Maria Mirska — fortepian. Akomp. prof. Urstein. 17.50 Pog. i wiad. sportowe. 18.10 Organy Wurlitzera z płyt. 18.30 Program. 18.35 Audycja dla wsi. 19 „Spór o opinię publiczną" — dialog w oprac. Tadeusza Unkiewicza. 19.50 Pog. akt. 20. Lekka aud. z Poznania 20.45 Dziennik: pog. 21. Kapela Ludowa. 22. Koncert symf. w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. G. Fitelberga i Colette Frantz — skrzypce. 22.50 Ostatni dziennik.

WARSZAWA II. 13. Tańce stylizowane Ravela z płyt. 13.55 Parę informacyj. 14. Program. 14.05 Koncert rozrywkowy z płyt. 15.05 „W ½ sekundy na około świata" — reportaż B. Wasylewskiego. 15.20 Wiad. sportowe. 15.25 Zespół H. Adamskiej - Grossmanowej. 18. Soliści: S. Jarzębowski — skrzypce, K. Czekotowski — baryton. Akomp. prof. Urstein. 18.50 Muzyka lekka z płyt. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22. Reportaż. 22.15 Muzyka tan. z płyt.

KRÓTKOFALÓWKA. 24. Dziennik. Gawęda. Wesołe piosenki. KOP. Muzyka lekka i taneczna.

Kronika Poznańsko - Pomorska

Radio-Poznań

PONIEDZIAŁEK, 21 lutego

13.00 Życie kulturalne i społeczne Poznania. 13.05 Koncert życzeń. 14.05 Przegląd giełdowy. 14.15 Muz. tan. i Maria Basca — sopran (płyty). 18.10 Wiad. sportowe lokalne. 18.15 Program. 18.20 Skrzynka ogólna— omówi dyr. rozgłośni dr. Zenon Kosidowski. 18.30 Pog. społ. 18.35 „Dzieci śpiewają". Wyk. Chór chłopców 3 i 4-głosowy szkoły powszechnej Nr. 87 pod kier. Edmunda Kwiatkowskiego. 23.00 Melodie z dawnych lat (płyty).

Radio Toruń

PONIEDZIAŁEK, 21 lutego.

13.00 [illegible] (płyty). W przerwie o [illegible] 14.00 Wiad. z Pomorza i parę informacji. 18.10 Program. 18.15 Pog. akt. 18.25. Muzyka kameralna (płyty). 18.40 Lekcja języka polskiego (z Katowic). 18.55 Wiadomości sportowe z Pomorza. 23.00 Wieczorem tańczymy (płyty).

KINA

ADRIA: „Trędowata".

APOLLO: „Eskapada".

CORSO: „Mali Bohaterowie".

GLORIA: „Halka".

GWIAZDA: „Wiadca".

METROPOLIS: „Dwa serwisy".

OŚWIATOWE T. C. Lei Dali: „Łowca przygód" i bogaty program nadprogramowy.

RENAISSANCE: „Zaginiona [illegible]" i nadprogram: „Sprzedawca traktorów".

SFINKS: „Sonata Księżycowa".

SŁOŃCE: „Kurier Carski".

ŚWIT: „Czarny korsarz".

TĘCZA - Łazarz: „Ułan Księcia Pepi".

TĘCZA - Wilda: „Uciecha Tarzana".

WILSONA: „Tajemnica Starego Zamku".

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Z DNIA

CZY OLIMPIADA W 1940 ROKU W OGÓLE DOJDZIE DO SKUTKU?

Jak już podaliśmy, Angielski Związek Lekkoatletyczny na swoim walnym zebraniu w Manchester uchwalił wycofać się z udziału w [illegible] oświadczył równocześnie dziennikarzom iż inne państwa najprawdopodobniej pójdą za przykładem Anglii, zwłaszcza Ameryka. W odpowiedzi prezydent Amerykańskiego Komitetu Olimpijskiego Avery Broundage ogłosił oświadczenie, że jedyną instancją powołaną do zadecydowania, czy olimpiada powinna się odbyć w Tokio jest Międzynarodowy Komitet Olimpijski, który się zbierze w Kairze. Kongres będzie musiał dokładnie rozpatrzyć wszystkie wnioski i zadecydować czy jest rzeczą możliwą aby wobec trwającej wojny z Chinami, Japonia mogła normalnie przeprowadzić organizację olimpiady. Gdyby kongres uznał że Japonia nie może organizować olimpiady w 1940 r. wówczas — zdaniem p. Brundage — igrzyska winny być w ogóle odwołane, a nie przeniesione do innego państwa.

Wczoraj [illegible] w Londynie Brytyjski Komitet Olimpijski. Komitet postanowił nie zajmować stanowiska wobec olimpiady w Tokio przed uchwałą Kongresu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w Kairze.

[illegible]

Amerykańskie koła sportowe twierdzą, że ze wszystkich sportowców, którzy przeszli na zawodowstwo, Sonja Henie najwięcej zarabia. Jej dochody przewyższają nawet olbrzymie dochody słynnych bokserów amerykańskich Dempsey'a i Gene Tunney'a. Obecnie, jak wiadomo, Sonja Henie zorganizowała rewię na lodzie i objeżdża z tą rewią kontynent amerykański. Dotychczas odbyło się 80 przedstawień tej rewii [illegible] funtów (3.640 tys. zł.). Czysty dochód Sonji Henie z tej imprezy wynosił 40 tys. ft. [illegible] przeszło milion [illegible]. Przeciętnie Sonja [illegible] jeszcze duże sumy za nakręcanie filmów w Hollywood.

HOKEJ

ANGLIA, KANADA, CZECHOSŁOWACJA I NIEMCY W FINALE

W ostatnim meczu półfinałowym o mistrzostwo hokejowe świata rozegranym w Pradze w obecności prezydenta republiki Benesza i 10 tys. widzów, Czechosłowacja pokonała Szwajcarię 3:2 (0:1, 1:0, 0:0, 2:1). Decydujące bramki padły dopiero w dogrywce.

Do finału zakwalifikowały się zwycięzcy grup t. j. Czechosłowacja, Kanada i Anglia oraz, jako czwartą drużynę dopuszczono Niemcy, ponieważ zajęły one drugie miejsce za drużyną zamorską (Kanada).

O piąte i szóste miejsce walczyć będą Szwajcaria i Szwecja.

Polska miała rozegrać mecz z Ameryką i Węgrami o 7-me miejsce, ale [illegible] zajęła 7-me miejsce bez walki.

NARCIARSTWO

REPREZENTACJA NARCIARSKA POLSKI WYJECHAŁA DO FINLANDII

Wczoraj opuściła Zakopane polska reprezentacja narciarska, udając się na mistrzostwa świata w Lahti. Z Zakopanego ekspedycja wyjechała pociągiem do Warszawy, skąd specjalnym 17-to osobowym Junkersem odleciała do Finlandii. Ostateczny skład reprezentacji jest następujący: Stanisław Marusarz, Mieczysław Wnuk, Edward Nowacki, Stanisław Karpiel i Stanisław Wawrytko. Andrzej Marusarz ze względów prywatnych musiał pozostać w kraju.

PIŁKA NOŻNA

Z WALK O PUCHAR ANGLII

W piątej rundzie walk o puchar Anglii, jak wiadomo, słynny klub Arsenal został pokonany przez zeszłorocznego finalistę pucharu klub Preston 1:0. Na meczu było obecnych 72.121 widzów i osiągnięto rekordowy dochód w wysokości 7.214 funtów. Jak się okazało nie był to rekord publiczności, gdyż w tym samym dniu na meczu pomiędzy Charltonem i Aston Villą, zakończony wynikiem remisowym 1:1 obecnych było 76.031 widzów.

Z innych meczów o puchar Anglii wymienić należy niespodziewaną klęskę klubu Pierwszej Ligi Middlesbrough z klubem III-ej Ligi York w [illegible] 0:1. Klub York jest [illegible] o puchar Anglii i ma już [illegible] nad klubem I-ej Ligi i jedno zwycięstwo nad klubem II-ej Ligi. Dzięki ostatniemu zwycięstwu York [illegible] półfinałów.

Ogółem na 8-miu meczach o puchar Anglii obecnych było 368 tys. widzów. Wpływy kasowe wyniosły 768 000 zł.

SZERMIERKA

POLONIA MISTRZEM SZERMIERCZYM WARSZAWY

W decydującym meczu o mistrzostwo Warszawy w szabli Polonia pokonała A. Z. S. 10:6, zajmując pierwsze miejsce w zawodach. Jak wiadomo Polonia zdobyła również mistrzostwo Warszawy w [illegible].

SZTAFETA ROBOTNICZA

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH R. P.

Szykujmy się do przełajów

Mimo powrotu zimy — nadejścia zimy Nr. 2 — jak, ktoś dowcipnie napisał, czuć już wiosnę.

Czuć ją w powietrzu, ale zobaczyć się ją powinno w pracach sportowych klubów, które powinny przygotowywać się do nadchodzącego sezonu.

Sport nasz zasypia niestety na sezon zimowy, widać już pewną poprawę na lepsze, wzrasta zrozumienie potrzeby zaprawy zimowej. Często jednak najlepsze chęci nie są realizowane z braku sal, czy instruktorów.

Inaczej jest we Francji, która ma podobny do Polski klimat. Tam przez całą zimę sportowcy nie opuszczają pól i lasków podmiejskich. Zima dla Francuzów, to sezon przełajów pieszych i pieszo - rowerowych. Nie rzadko na imprezach robotniczych startuje ponad pół tysiąca zawodników. Dużo inicjatywy w organizowaniu tych imprez wykazuje robotnicza prasa. Biegi o puchary „Populaire'a", „Peuple'a", czy „Sport" odbywają prawie co tydzień.

Ciekawy objaw obserwować można na tych biegach, o nagrodę walczy tylko nieliczna grupa najlepszych, która z reguły odrywa się od reszty biegnących, t. zw. turystów. Turyści biegną jedynie dla przyjemności, przebiegnięcia się, przewentylowania płuc czystym powietrzem.

Uświadomienie sportowe turystów jest wysokie, nikt z nich nie powie:

— Po co będę biegał, kiedy i tak nie wygram?

Takie myśli nasunęły mi się, kiedy zastanawiałem się nad sprawą rozpoczęcia sezonu sportowego 1938.

Nie jest przesadą, kiedy kierownictwo sportu w krajach o prawdziwej kulturze sportowej, ocenia przyszły sezon sportowy ilością startujących w przełajach wiosennych.

Przełaje te biegają piłkarze, bokserzy, ciężkoatleci, piłkarze ręczni i lekkoatleci.

Hitlerowskie Niemcy chcą uruchomić jednego dnia 2 miliony biegaczy. Znaczenie biegów na przełaj docenia również sport sowiecki: w roku zeszłym na biegu „Krasnej Zwiezdy" startowało 15 tys. biegaczy.

Dlaczego właśnie bieg na przełaj?

Z kilku względów:

1) Biegać umie każdy człowiek.

2) Bieg na przełaj nie wymaga żadnego skomplikowanego sprzętu.

3) Odbywać się może na otwartej przestrzeni, nie wymaga więc specjalnych urządzeń sportowych.

4) W przełajach może startować nieograniczona liczba zawodników, niema tych ograniczeń, jakie istnieją np. we wszystkich grach (skład liczbowy drużyny).

Polski sport robotniczy w teorii docenia znaczenie biegów na przełaj jako najbardziej masowej formy sportowej. Na Kongresie ZRSS-u uchwalono ufundować „proporczyk ZRSS-u" dla Okręgu, który wystawi największą ilość zawodników do biegów przełajowych. Jednak w rozgwarze przygotowań przed olimpijskich zapomniano o tym.

W roku 1938 powinno być inaczej. Rywalizacja o proporczyk ZRSS-u powinna przyczynić się do wyprowadzenia setek i tysięcy przełajowców na naturalne trasy leśne i polne.

J. Mulak

Łódź pod znakiem boksu i ciężkiej atletyki

Zimowy sezon sportowy w Łodzi odbywał się pod znakiem boksu i ciężkoatletyki.

Właściwie nie tylko łódzki, gdyż o zorganizowaniu niczłej sekcji bokserskiej donosi T. U. R. Zduńskowolski. Klub rozegrał spotkanie z miejscowym Strzelcem w 4 wagach (tyle ile mógł wystawić Strzelec) i osiągnął pewne zwycięstwo.

Wobec uwidaczniającego się zainteresowania działalnością sekcji, zamierza TUR. sprowadzić silną drużynę łódzkiego Hakoahu, dla rozegrania propagandowego spotkania.

Rzetelne postępy poczynili bokserzy TUR-a łódzkiego klubu, który jest promotorem sportu robotniczego w Łodzi, na marginesie trzeba dodać, że w 6 marca odbędzie się popis klubu, który w ten sposób chce zakończyć program imprez przewidzianych na rok 1937-8, program, którego całkowicie wypełnić nie pozwolił brak zniżek kolejowych.

Na popis w ramach, którego ma się odbyć rozdanie szeregu odznaczeń z okazji 10-lecia istnienia Klubu, ma przyjechać i wygłosić przemówienie przewodniczący ZRSS. tow. Kazimierz Pużak.

Wracając do bokserów stwierdzić należy duże postępy. Ostatnie spotkanie z Hakoahem 4:10 [illegible] IKP. 4:8, choć przegrane, ale z najsilniejszymi zespołami, ujmy Turowcom nie przynoszą.

A walki takie, jak np. remis (właściwie pewna wygrana) Pawlaka z mistrzem i reprezentantem Łodzi Szwedem, dobrze świadczy o pracy zawodników.

Do zwiększenia się całokształtu pracy TUR-a, przyczyniło się zorganizowanie *pierwszej na naszym terenie sekcji zapaśniczej.*

Wykazuje ona na treningach dość dobry poziom i wkrótce wykaże swą wartość bojową na macie, w odbyć się mających niedługo mistrzostwach okręgu. Do grona ciężkoatletów przystąpiła *Jutrznia z drużyną dźwigaczy ciężarów,* konkurencja w łódzkim sporcie robotniczym również nieznana.

Dużym dorobkiem kulturalnym, może się wykazać dalszy klub z wielkiej rodziny Turowej, TUR-Chojny.

Zorganizowany jego staraniem „Poranek poezji, tańca i pieśni robotniczej" odbył się w nabitej sali Teatru Geyera na Górniaku.

Powodzenie imprezy było tak duże, że w najbliższym czasie poranek zostanie powtórzony.

Z działalności w okręgowych związkach sportowych zanotować trzeba obsadzenie stanowisk członków zarządów tych związków działaczami robotniczymi.

I tak: do ŁOZ. PR. weszli I wiceprzewodniczący tow. mgr. Keller Józef, członkowie WD. i G. tow. tow. Markowski i Kaczmarek, oraz w komisji rewizyjnej tow. tow. Gricuk i Tretjakowski.

Do zarządu ŁOZLA wszedł tow Jenszke Wiktor.

Okres walnych zebrań klubów otwierają doroczne zgromadzenia TUR. i TUR. — Cartago — najmłodszego klubu sportowego na naszym terenie.

Przyniosą one napewno wiele ciekawego materiału.

Nowe zarządy

ŚLĄSKIEGO RSKO

Wybrany zarząd RSKO ukonstytuował się następująco:

Przewodniczący — Rachowiak.

Vice - przew. Szulek (z podokręgu rybnickiego).

Sekretarz — Kićka.

Zast. sekr. Miroń.

Skarbnik — Koczy.

GWIAZDY (WARSZAWA).

Przewodniczący — N. Tytelman.

Vice przewodniczący — S. Kleinfinger.

Sekretarz — C. Lebental.

Skarbnik — M. Kreikerman.

„CZARNYCH" (ZAGŁĘBIE).

Na walnym zgromadzeniu R.K.S. „Czarni" powołany został nowy skład zarządu: prezes A. Rene, I viceprezes — H. Piekarski, II viceprezes — Zięba, III wiceprezes — Szałowski, sekretarz — St. Pabiś, zastępca — Kaczorowski, skarbnik — J. Kalamaś zastępca M. Januszek, kierownicy sport.: Tuzek, Piwnik, gospodarz — T. Kalamat, zastępca — Kurek.

Mętne źródła informacji

Nowy nietakt „Nowego Sportowca"

Znów zostaliśmy lekkomyślnie zaatakowani przez „Nowego Sportowca". Właściwie „N. S." został, chcemy wierzyć, wprowadzony w błąd przez własnego korespondenta radomskiego p. Rozenberga, który użył „N. S." jako trybuny, dla odegrania się za porażkę jaką, pośrednio ,poniósł dzięki klubom robotniczym (nie został wybrany do Wydziału G i D, a na jego miejsce wszedł przedstawiciel robotników).

Korespondent radomski „N. S." nadesłał do swego pisma „sensacyjną" wiadomość o wojnie między robotnikami, dzięki której nie doszedł do skutku wyznaczony mecz tenisa stołowego Naprzód — Hapoel. Według p. Rozenberga Hapoel nie chce się zgodzić na potwierdzenie [illegible] barw Naprzodu, gracza Zaydego [illegible] tego powodu rzeczony Hapoel nie stawił się na mecz. Dla potwierdzenia rozdźwięków wśród robotników radomskich p. R. pisze o nieprzyjętą pieniu „Jutrzni" do podokręgu robotniczego.

Straszne, prawda.

A jak sprawa wygląda w rzeczywitości.

Mecz Naprzód — Hapoel został odwołany przez Komitet robotniczy, gdyż w tym terminie odbywała się Akademia ku czci tow. Daszyńskiego, odwołanie miało na celu umożliwienie sportowcom wzięcia udziału w Akademii. Dzięki temu wspomniany mecz odbędzie się w późniejszym terminie. Jako dowód przedstawiamy plan rozgrywek o mistrzostwa drużynowe Radomia.

26.2 Hapoel — Gwiazda,

6.3 Naprzód — Hapoel,

5.3 Gwiazda — Naprzód,

12.3 Gwiazda — Hapoel,

27.2 Hapoel — Naprzód,

12.3 Naprzód — Gwiazda.

Sprawa Jutrzni też niepotrzebnie zaprząta głowę p. R. Jutrznia jak wiadomo do ZRSS-u w obecnej chwili nie należy, nie może więc wchodzić w skład podokręgu Z. R. S. S.-u. Zresztą gdy p. R. i „Nowy Sportowiec" byli lepiej poinformowani, to wiedzieliby, że Konferencja WRSKO z przed miesiąca wyraziła swą opinię za przyjęciem Jutrzni.

Prosimy po raz ostatni pp. redaktorów z „Nowego Sportowca", żeby po informacje o sporcie robotniczym zwracali się do sekretariatu Z. R. S. S-u, lub je przez zwykłą przyzwoitość... i konieczność zabezpieczenia się przed podobnymi „wpadunkami" sprawdzali w ZRSS-ie.

K.

Puchar wojewody Grażyńskiego

nie dla klubów robotniczych

Na Śląsku rozpoczęły się w ubiegłą niedzielę pierwsze rozgrywki piłkarskie o przechodnią nagrodę wojewody śląskiego Grażyńskiego, w których biorą udział wszystkie kluby śląskie, za wyjątkiem robotniczych klubów, tak licznych przecież na Śląsku. Niedopuszczenie ich do rozgrywek wywołać musi conajmniej zdziwienie — nietylko robotniczego świata sportowego.

Nasuwa się tu bowiem pytanie, czy piłkarze - robotnicy nie zasługują na to, by mogli ubiegać się o puchar wojewody, czy też kierowano się tu jakimiś innymi względami. Wyjaśnić tę sprawę mogą organizatorzy zawodów t. j. to tajemnicą, tym większą, że udział robotniczych klubów w rozgrywkach nie nastręczałby specjalnych trudności organizacyjnych, gdyż kluby te, tworzące podokręg autonomiczny rozgrywałyby spotkania we własnym zakresie (jak np. podokręg rybnicki), a mistrz wszedłby do piero do puli finałowej.

Dziwne stanowisko Śl. OZPN spacza też niewątpliwie intencje fundatora nagrody, który (w co nie wątpimy) wolałby, by w rozgrywkach brały udział naprawdę wszystkie kluby piłkarskie na Śląsku, a nie tylko uprzywilejowane.

Przez udział klubów robotniczych impreza ta otrzymałaby ramy wręcz imponujące, przyczyniając się tym samym w dużym stopniu do propagandy piłkarstwa wśród szerokich mas pracujących i świadcząc równocześnie o... równouprawnieniu. — Tymczasem stało się inaczej!...

Pierwsze mecze na Śląsku

ROBOTNICZY KLUB SPORTOWY „JEDNOŚĆ" CHORZÓW W FORMIE.

W spotkaniu pomiędzy robotniczymi zespołami „Jedność" Chorzów [illegible] drużyną R. K. S Hajduki W. niespodziewanie wygrała „Jedność" z Chorzowa w stosunku 6:3, rezerwa zaś „Jedności" przegrała 9:3.

I. R. K. S. — I. b K. S. NAPRZÓD 4:1.

Robotnicza drużyna miała przez cały czas zawodów przewagę wygrywając zasłużenie. Młodzież I. R. K S. natomiast przegrała 13:0.

Bokserzy rob. równorzędnemi przeciwnikami

w turnieju WOZB

W sobotę rozpoczął się dwudniowy turniej bokserski młodzików Okręgu Warszawskiego. W turnieju wzięło udział 32 zawodników wszystkich klubów okręgu.

Wyniki spotkań pierwszego dnia wykazują, że kluby robotnicze rozporządzają materiałem na poziomie wyrównanym, co daje gwarancje rozwoju boksu.

Wyniki techniczne:

Waga kogucia: Rollers (Zar) — Filipińczyk (Forward) wygrywa Rollers na punkty.

Plesik (Turowianka Wołomin) — Nowak (Skra Warsz.); wygrywa Plesik na punkty.

Piórkowa: Kopyciński (Skra Fal.) — Wodzyński (Czerwoni Legionowo); wygrywa Kopyciński na punkty.

Wachman (Turowianka W) — Przytycki (Skra Fal.) wygrywa na punkty Wachman.

Lekka: Karecki (Czer. L.), Śliwicki (Orkan) wygrywa na punkty Kawecki.

Półśrednia: Majewski PZL — Borensztejn (Zar.) wygrywa Majewski na punkty.

Dobrowolski (Zar.) — Kurek (Orkan). Wygrał Dobrowolski na punkty. Sztern (Zar.) — Celejewski (Skra W.). Wygrał na punkty Sztern.

W miesiącu marcu i kwietniu b. r. odbędzie się organizowany przez WOZB turniej bokserski. dla drużyn prowincjonalnych o mistrzostwo okręgu, między innymi zgłosiły udział drużyny robotnicze Naprzodu (Brwinów), Czerwonych (Legionowo), Turowianki (Wołomin), Skry (Falenica).

(B)

Wysoka porażka policjantów

SKRA — PRS 11:3

W niedzielę rozegrane zostało towarzyskie spotkanie bokserskie Skra — PKS zakończone wysokim zwycięstwem robotników.

Wyniki walk przedstawiają się następująco:

Musza Jandziński — Brzęczek (S) wygrywa Brzęczek na punkty.

Kogucia Strzychalski II (S) nokautuje w III rundzie Dołęgowicza.

Piórkowa Strychalski I wygrywa na punkty z Raczyńskim.

Pierwszy punkt policjanci zdobyli w wadze lekkiej, w której Orkański (S) zremisował z Leszczyńskim.

Druga walka w tej samej wadze zakończyła się przegraną Milewskiego ze Skry który został znokautowany przez Śledzińskiego.

Półśrednia, wygrywa Całkowski (S) przez poddanie się Dąbrowskiego w II rundzie.

Ostatnia walka w średniej zakończyła się nokautem: Diaczenik ze Skry pokonał Kolińskiego w II rundzie.

Ogólny wynik spotkania 11:3 wskazuje na niezłe przygotowanie bokserów robotniczych.

Bokserzy Skry walczyli tego dnia na 2 frontach: jednocześnie odbywał się turniej młodzików w którym między innymi startowali bokserzy Gwiazdy, Czerwonych i Skry. Turniej zakończył się w niedzielę późnym wieczorem.

SKRA — ŻAGIEW 5:4

Omal nie porażką zakończyło się towarzyskie spotkanie piłkarskie Skry z Żagwią.

Do przerwy wynik 1:3 dla Żagwi. Zryw po przerwie zapewnił robotnikom zwycięstwo.

Mistrzostwa W-wy w koszykówce

Kobieca drużyna koszykówki Skry z powodu niestawienia się Warszawianki zdobyła walkowerem 30:0 czyli dwa punkty w tabeli.

Mężczyźni Skry przegrali z AZS. w stosunku 55:20.

Natomiast ze Strzelcem [illegible]ście) wygrali 58:29.

Stąd i zowąd

TURNIEJ O MISTRZOSTWO WOJEWÓDZTW kieleckiego i śląskiego w tenisie stołowym organizuje RKS. Hapoel w Będzinie.

Turniej odbędzie się w konkurencji drużynowej i indywidualnej.

DOCHÓD Z MISTRZOSTW DRUŻYNOWYCH Radomia w tenisie stołowym przeznaczony został na propagandę sportu robotniczego.

TUR — CARTAGO POKONANY został w meczu tenisa stołowego przez org. młodz. PPS (Koziny) [illegible] stosunku 4:6.

DOMAGALANKA - ZATKOWA WYGŁOSI w czwartek, dn. 24 b. m. w lokalu TUR — Cartago w Łodzi pogadankę o sporcie kobiecym.

ŁOZA WYPOŻYCZYŁ MATĘ TUR-owi, umożliwiając w ten sposób klubowi łódzkiemu, trening zapaśniczy.

PZB COFNĄŁ SWĄ DECYZJĘ, [illegible] wieszającą w prawach trzy robotnicze kluby podwarszawskie: RKS Naprzód Brwinów, RKS Turowianka Wołomin i RKS Skra Falenica. Kluby te były zawieszone za nieopłacanie składek członkowskich.

ŚWIĘTOSŁAWSKI z Elektryczności wyznaczony został do zapaśniczej reprezentacji Polski.

KOŁACZ BOKSER WARSZAWSKI zdobył mistrzostwo Bydgoszczy w wadze półciężkiej. Kołacz służy w Bydgoszczy w wojsku i na ten czas zmienił barwy Skry na Astorii.

MISTROSTWA WEWNĘTRZNO-KLUBOWE W tennisie stołowym Skry zakończyły się zdobyciem tytułu przez Celejewskiego i przed Dragańskiem i Wybrańskim.

Do nowego Zarządu Śląskiego O. Z. P. R. U, z ramienia RKS-ów weszli towarzysze: Rochowiak i Stachoń.

Bogaty program wiosenny

sportowców radomskich

Sportowcy radomscy zrzeszeni w Podokręgu Radomskim WRSKO obradowali ostatnio nad planem prac na nadchodzący sezon wiosenny.

Początek sezonu odbędzie się pod znakiem kontaktu z Warszawą. Rozegrane mają być propagandowe zawody bokserskie. Na 5 maja reprezentacje robotnicze Radomia rozegra spotkanie piłkarskie z warszawską Skrą.

Dla podniesienia poziomu uświadomienia sportowców robotniczych, przed sezonem, zorganizowany będzie odczyt z udziałem prelegenta z Centrali.

Dużą wagę przywiązuje się do konferencji przedstawicieli sportu z przedstawicielami związków zawodowych [illegible] kręgu radomskiego. Konferencja [illegible] święcona będzie sprawie zakładania klubów sportowych przy związkach zawodowych.

Realizacja uchwał konferencji ożywi znacznie robotniczy sport radomski.

M. K.

Redaktor odpowiedzialny LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.